No. 290 — VIII rocznik. — 1866

Piątek, 21 grudnia 1866.

Redaktor odpowiedzialny
Teodor Żychliński w Poznaniu.

Administracya i ekspedycya: Plac Wilhelmowski No. 8.
Biuro redakcyi: Plac Wilhelmowski No. 4.

Dziennik Poznański
wychodzi codziennie z wyjątkiem poniedziałków i dni poświętnych.
Egzemplarze pojedyńcze sprzedają się w eksp. po 2 sgr.

Cena ogłoszeń (inseratów):
od wiersza drobnego 1 sgr. 6 fen. — Reklamy od wiersza drobnego 3 sgr. (incl. tłom.)

Listy
do redakcyi, administracyii ekspedycyi winny być frankowane.

DZIENNIK POZNAŃSKI.

Przedpłata kwartalna
wynosi w Poznaniu 2 tal. 15 sgr., w monarchii pruskiéj 3 tal. 1 sgr. 3 fen., w Austryi 5 guld. 41 cent., w Niemczech 3 tal. 12 sgr., w Francyi 18 fr., w Anglii. 1 f. szt w Szwecyi 5 tal. 15 sgr., w Danii 4 tal. 25 sgr. w Włoszech 28 fr., w Rzymie 30 fr., w Szwajcaryi 25 fr., w Belgii 16 fr., w Turcyi 28 fr., w Ameryce 6 dol.

Przedpłata i ogłoszenia
przyjmują się w ekspedycyi; przedpłatę przyjmują w monarchii pruskiéj oraz w państwach do związku pocztowego niemiecko-austryack. należących urzędy pocztowe. W innych krajach zaś tylko nasze agentury, za których pośrednictwem (zob. niż.) można także przesyłać ogłoszenia do ekspedycyi Dzien. Poznańskiego.

Rękopisma
nadsyłane redakcyi nie zwracają się i będą niszczone.

AGENTURY DZIENNIKA POZNAŃSKIEGO:
W Wrocławiu: **Kary & Przedecki,** Schuhbrücke 7 i **Jenke & Sarnighausen,** Junkerstrasse 12. — W Lwowie: **Ignacy Herook,** ulica Halicka 240. — W Szwajcaryi: **Haasenstein & Vogler** w Bazylei. — W Paryżu (przyjmują przedpłatę:) **Librairie du Luxembourg,** Rue de Tournon No. 16 i **Mr. L. Płoński,** 20 Rue des Tournelles. — W Brukseli: **Dubois,** directeur des salons de lecture Galerie de la Reine 10. — W Londynie: księgarnia **H. Bender,** 8 Little Newport Street, Leicester Square W. C. — **Agenary do przyjmowania ogłoszeń:** Na całą Francyą w Paryżu: pp. **Havas, Laffite, Bullier & Comp.** Place de la Bourse, nr. 8. — W Berlinie, Hamburgu, Frankfurcie n. M. i Wiedniu: **Haasenstein i Vogler.** — W Lipsku: **Eugeniusz Fort**

Przedpłata kwartalna na Dziennik Poznański

wynosi od **1 stycznia 1867** w mieście Poznaniu 2 tal 15 sgr.; w obrębie państwa pruskiego 3 tal. 1 sgr. 3 fen.; w Austryi 5 guldenów 41 centów; w Niemczech 3 tal. 12 sgr.; do Szwajcaryi 25 franków; do Francyi 18 fr.; do Belgii 16 fr.; do Królestwa Włoskiego 28 fr.; do Rzymu 30 fr.; do Turcyi 28 fr.; do Anglii 1 funt szterling; do Mołdowołoszy 7 tal. 10 sgr.; do Ameryki 6 dollarów; do Danii 4 tal. 25 sgr.; do Szwecyi 5 tal. 15 sgr.

Miejscowi prenumerować mogą w ekspedycyi Dziennika Poznańskiego przy placu Wilhelmowskim No. 8, jako też u

Pana **Antoniego Rose,** w Bazarze,
„ **Jakóba Appla,** ulica Wilhelmowska No. 9,
„ **Józefa Wache,** ulica Szkólna No. 11,
Pana **Nowickiego,** ulica Wrocławska No 9,
„ **M. Reyznera,** ul. Wodna i róg Garbar No 15,
„ **J. Affeltowicza,** Chwaliszewo No 13,
Pana **H. Kirsten,** ulica Podgórna No. 14,
„ **Koschm. Labischin,** ulica Szewska No 1,
„ **Ernesta Malade,** ul. Fryderykowska No. 19,
Pana **Izydora Busch,** plac Sapieżyński No. 1/2,
„ **H. Michaelis,** małe Garbary No. 11,
„ **M. Friedlaender,** plac Wilhelmowski No. 6.

Zamiejscowi zaś po wszystkich królewskich urzędach pocztowych w obrębie związku pocztowego niemiecko-austryackiego lub też u naszych agentów.

Po za obrębem państw wchodzących w skład związku pocztowego niemiecko-austryackiego prenumerować można: dla Francyi w Paryżu: Librairie du Luxembourg, Rue de Tournon No. 16.; Mr. Płoński, Boulevard du Prince Eugène 95. — Na całą Szwajcaryą przyjmują PP. Haasenstein & Vogler w Bazylei (Bâle). — Dla Anglii i Stanów Zjednoczonych Ameryki w Londynie: księgarnia H. Bender, Little Newport Street, Newport Market. — Dla Belgii w Brukseli: Mr. Dubois, directeur des salons de lecture, Galerie de la Reine 10.

Inseraty przysyłane w języku niemieckim, które dopiero przetłómaczone być mają, powinny być spisane jak najwyraźniéj, jeżeli interesowane osoby nie chcą narazić się na zwłokę albo i odmówienie ich inseratu do dnia następnego; Ekspedycya Dziennika przyjmuje je tylko do godziny 10 z rana, polskie zaś do 11. Później oddane inseraty już tego dnia w Dzienniku zamieszczonemi być nie mogą. Obwieszczenia i inseraty opłacają się po 1 sgr. 6 fen. od wiersza.

Upraszamy o wczesne składanie przedpłaty, abyśmy mogli obliczyć ilość nakładu.

Ekspedycya Dziennika Poznańskiego.
Plac Wilhelmowski No. 8

POZNAŃ, 20 grudnia.

Przedłożone przez posła Golejewskiego na wczorajszem posiedzeniu sejmu lwowskiego petycye gmin wiejskich rusińskich o język urzędowy polski, gdyż tekst ruski jest im niezrozumiały, dowodzą najwymowniéj, że ród Rusinów galicyjskich bynajmniéj nie podziela żądań duchowieństwa Ś. Jurskiego, które jest tylko narzędziem wpływowém petersburgskiego gabinetu. — Korespondent lwowski donosi nam o sankcyonowaniu przez cesarza Franciszka Józefa kilku ważnych uchwał sejmu galicyjskiego, mianowicie co do nowego podziału administracyjnego Galicyi, w skutek którego między innemi komisarz namiestnicza w Krakowie przestanie istnieć z dniem 1 stycznia r. p.

Z Wiednia piszą nam z źródła zwykle dobrze poinformowanego, iż pomiędzy Austryą, Francyą i Anglią ma nastąpić pewne porozumienie w kwestyi wschodniéj wobec coraz otwartszych agitacyi moskiewskich. Na jakich podstawach porozumienie to spoczywa, wskazuje bliski list korespondenta naszego wiedeńskiego.

O misyi pana Tonello w Rzymie zachowują dzienniki włoskie uporczywe milczenie. Monitor wieczorny także nie donosi o rezultacie rokowań pełnomocnika włoskiego z Stolicą Apostolską, wyraża przecież nadzieję, że obie strony uznając potrzebę zgody i ustępstw, nie odstąpią z obranéj drogi pojednania.

La France oświadcza tajemniczo, że doszły ją bardzo ważne doniesienia o losie cesarza Maksymiliana, lecz się wstrzymuje z ich ogłoszeniem, czekając bliższych wiadomości. Dodać należy, że obiega w Paryżu pogłoska, że rząd tuileryjski otrzymał już dokument abdykacyjny meksykańskiego monarchy.

Wiadomości urzędowe.

NPan raczył rymarzowi Augustowi Loh w Berlinie nadać tytuł król. rymarza nadwornego.

Korespondencye Dziennika Pozn.

Kraków, 16 grudnia.

(?) Deputacya wybrana z łona sejmu dla wręczenia cesarzowi adresu a składająca się z księcia Leona Sapiehy, hr. Alfreda Potockiego, Dietla, Grocholskiego, Krasickiego, ks. Ruczki i Bielewicza, przejeżdżała tędy wczoraj wieczór pociągiem kolei żelaznéj. Peron dworca był mniéj niż zwykle był zapełniony; chęć powitania przejeżdżających lub interes, zgromadziły tam znaczny zastęp publiczności. Dziś nastąpi uroczysty akt złożenia w ręce monarsze owego wyznania wiary politycznéj kraju, który im bardziéj był dawniéj odpychany, tém serdeczniéj i z ślepém prawie zaufaniem rzuca się dziś w ramiona rządu. Jest to przymiotem długiéj niewoli, że lada przelotny uśmiech rozchmurzonéj twarzy chwyta ofiarę za serce i jak Rousseau powiedział, całujeona ogniwa łańcucha, który ją krępował. Czy uśmiech ten, który tak snadnie bierzemy za objaw miłości, nie zniknie przed groźbą dalszych burz, jakie się zewnątrz i wewnątrz monarchii gromadzą; czy ufność nasza zawiedzioną znów niezostanie, któż dziś odgadnie? Lecz kto się na gorącém sparzył, zwykł na zimne dmuchać.

Stan przejściowy kraju, owo istniejące dziś „interregnum“ między starą i nową erą, daje się wszystkim we znaki. Będące na porządku dziennym pożary i rabunki, cofają nas w jakąś przedcywilizacyjną epokę, gdzie namiętność najwyższa, to władza. Musiały rzeczy zajść już daleko, kiedy wręczono sejmowi petycyą 543 podpisami zaopatrzoną, żądającą zaprowadzenia sądów doraźnych. Nie sądów doraźnych nam potrzeba, owego obosiecznego ostrza do wycięcia gangreny społecznéj, lecz sprężystéj czujnéj władzy, energii urzędów, niezależności sądów, słowem, potrzeba nam co prędzéj zaprowadzenia gmin, reformy biurokracyi i przeobrażenia sądownictwa, a wszystkiego tego tylko piękne są nadzieje, podczas gdy periculum in mora całém swém [illegible] powiecie krosnieńskim wydarzyło się parę rabunków, wymierzonych przeciw karczmom, wykonanych w kilkudziesiąt ludzi w przebiorach, którychby niejedna scena pozazdrość mogła. Któż zaręczy, czy lada chwila ta czerń, bezkarnością rozswawolona, nie uderzy na dwory? Rozpuszczenie urlopników, owego najszkodliwszego proletaryatu odwykłego od pracy, i jakaś samopas po kraju tułająca się gawiedź, licznego dostarczają kontyngensu do owych na pół zbrojnych band, zagrażających bezpieczeństwu.

Komisya krakowska wykupu ciężarów gruntowych i dyrekcya funduszu indemnizacyjnego pakują od dni kilku swoje archiwa, aby z Nowym rokiem zlać się w jedno z komisyą lwowską i tym sposobem, jak się wyraża reskrypt namiestnictwa, przyspieszyć ukończenie czynności indemnizacyjnych. Jest to początek translokacyi władz tutejszych, które kolejno mają być zwijane. Burzenie nastąpi przeto przed obmyśleniem planu na inną budowę. Kraków bowiem ściśniony szańcami fortyfikacyjnemi, bez żadnego wewnętrznego wentylatora, bez napływu zewnętrznéj siły, musi stracić oddech żywotny i zadusić się w atmosferze bankructwa. Dziś jest chwila pomyśleć seryo nad tém, coby mogło zrównoważyć przeobrażenie królewskiego niegdyś grodu w siedzibę powiatu, coby zdołało nadać siłę i rozwój upośledzonemu miastu.

Apropos szańców, stały się one powodem bardzo smutnego wypadku. Wiadomo, z jak nadzwyczajnym pospiechem pracowano podczas tegorocznéj wojny nad ich wykończeniem. Pospiech złym jest kunsztmistrzem, forma nieraz w razie takim istotę rzeczy zastępuje. Jakby różczką czarodziejską wydobyte ujrzeliśmy wprawdzie okrążające cały obwód miasta na pozór obronne szańce, ale o trwałości mowy być nie mogło. Pokazało się to w zeszły czwartek. Kiedy bowiem wtaczano ciężkie działo fortyfikacyjne na bastion, ziemia usunęła się i ciężar spadającéj armaty zabił 5 żołnierzy na miejscu, a 4 poranił niebezpiecznie.

Donosiłem wam o zawiązaném w tutejszym uniwersytecie Towarzystwie bratniéj pomocy, mającém zbawienny cel wspierania ubogich uczniów. Obecny komitet rzeczonego towarzystwa wziął sobie za zadanie eksploatować wszelkie źródła dla pomnożenia dochodu. Powzięto przeto myśl dawania balów, teatrów amatorskich i urządzania loteryi. Pierwsza loterya fantowa, która się odbyła w piątek w sali teatralnéj, przyniosła czystego dochodu 800 złr. Dobroczynność potrzebuje bodźca.

Zima niemoże się ustalić i ciągłe mamy zmiany, zachodzące co kilka godzin. Pomimo tych kaprysów atmosfery stan zdrowia w mieście lepszy jest, niż bywa zwykle o téj porze, gdzie katary wszechwładném swém panowa-

Lwów, 17 grudnia.

(†). Z końcem bieżącego miesiąca, kończy się więc sesya i kadencya sejmowa. O przedłużeniu sesyi, choćby i sejm o to prosił, niema co myśleć. Dziś rzeczy tak stoją, że rząd prośby téj nieuwzględniłby. Obecnie nosi się rząd wiedeński z myślą zwołania centralnéj reprezentacyi krajów nienależących do korony węgierskiéj. Na jakiéj podstawie reprezentacya ta zebraćby się miała, niewiadomo jeszcze. W tym względzie nic jeszcze nie postanowiono. W ministerstwie samém i w ogóle w sferach rządowych panuje pod tym względem wielka różnica zdań. Stronnictwo centralistyczne, na którego czele stoi arcyksiąże Rainer, chce przywrócenia pełnéj rady państwa na podstawie patent w p. Schmerlinga. Stronnictwo tak zwanych autonomistów chce zwołania szczuplejszéj rady państwa, ale także na podstawie ustaw Schmerlingowskich. Przeciw jednemu i drugiemu projektowi jest opozycya w sejmach czeskim, lwowskim, morawskim i tyrolskim tak silną, że wątpić, aby którykolwiek z tych projektów rząd wprowadził w życie. Jest wreszcie myśl, do któréj ma hr. Belcredi się skłaniać, zwołania centralnego parlamentu, rodzaju konstytuanty, złożonéj z wszystkich posłów wszystkich krajów niewęgierskich. Byłoby to zgromadzenie 900 posłów. Dziś obiegają pogłoski, że ma być oktrojowaną nowa ustawa wyborcza do tego parlamentu centralnego. Każdy kraj otrzymałby odpowiednią do liczby mieszkańców reprezentacyą. Galicya wybierałaby 80 delegatów do tego parlamentu. Kraje niemieckie byłyby wtedy w znacznéj mniejszości. Głosy polskie i czeskie miałyby wtedy przewagę. Według tego najnowszego projektu, wybierałyby tych delegatów sejmy krajowe, ale nie według kuryi lecz wprost z całego sejmu. Do takiego sejmu centralnego wysłałaby Galicya swych delegatów z pewnością. Wysłałaby ich także do parlamentu, złożonego z wszystkich posłów sejmowych. Czy do rady państwa szczuplejszéj, czy pełnéj sejm nasz delegacyą by wysłał, niewiem, choć zdaje mi się, że pomimo wszelkich doświadczeń dawniejszych, pomimo opozycyi, jakaby wystąpiła przeciw udziałowi w radzie państwa, utworzyłaby się pomiędzy posłami naszymi partya, która przy pomocy Rusinów i włościan większością głosów za wysłaniem delegacyi oświadczyłaby się. Zdaje się jednak, że z końcem grudnia sejm będzie zamknięty czyli rozwiązany a nie odroczony. Mandaty posłów naszych zgasną więc. Jeżeliby więc rząd chciał na podstawie patentów lutowych zwołać radę państwa, musiałby nowe rozpisać wybory do sejmu. Czy nowy sejm byłby równie skłonny do udziału w radzie państwa, jak dzisiejszy, przewidzieć trudno [illegible] ustawa względem podziału kraju na 74 powiaty, uchwalona przez sejm nasz, otrzymała sankcyą. Nowa ustawa wchodzi w życie 15 stycznia. Tego dnia zwinięta będzie komisya namiestnicza w Krakowie. Wielka liczba urzędników politycznych zostanie bez miejsca.

Jutro przewodniczyć będzie sejmowi ks. metropolita Litwinowicz, który jest wice-marszałkiem. Książę Sapieha wróci dopiero jutro wieczór do Lwowa. Dziś jest wraz z deputacyą adresową na obiedzie u cesarza. Z tego powodu wezwał telegrafem metropolitę, by go jutro zastąpił. Będzie to drugie w przeciągu sześcioletniéj kadencyi sejmowéj posiedzenie pod przewodnictwem ks. Litwinowicza. Pierwszy raz marszałkował on w roku 1861 i przyznać należy, zachował się odpowiednio. Mając laskę marszałkowską w ręku, zapomniał ks. metropolita, że jest naczelnikiem frakcyi świętojurskiéj.

Wiedeń, 17 grudnia.

~ Wypadki na Wschodzie zwracają na się baczną uwagę rządu, a pobyt serbskiego senatora Marinowicza w stolicy rakuzkiéj nie jest bez głębszego politycznego znaczenia. Nie ulega wątpliwości, że grunt na Wschodzie mocno jest podminowany, nietylko bowiem każde

Wspomnienia moje

przez

Andrzeja Edwarda Koźmiana.

(Ciąg dalszy. Zobacz nra 254, 255, 259, 260, 261, 263, 264, 271, 272, 276, 277, 278 i 289).

Kiedy wspomniałem o krytykach, to jest o Iksach, mnijmy o krytykowanych, to jest o aktorach.

Scena narodowa była w owym czasie jedną z najlepszych rozrywek mieszkańców stolicy; przed sprowadzeniem aktorów francuzkich, wyższe i eleganckie towarzystwo uczęszczało na teatr polski. Najznakomitszymi więcéj przez publiczność lubionymi artystami, byli w tragedyi i wyższéj komedyi Leduchowska, Kudlicz, Wanowski, Werowski; w rodzaju komicznym Zdanowski i nieporównany Aloizy Żółkowski. Opera najnędzniéj była obsadzona; orkiestra wprawdzie pod dyrekcyą Kurpińskiego coraz się wydoskonalała, lecz na głosach odznaczających się zupełnie brakowało. Szczurowski nie tylko buczał basem; z tém przekonaniem, że jest pierwszym basistą w Europie.

Leduchowska nie wzniosła się do wysokiego pojęcia roli, deklamacya jéj była jednostajna, płaczliwa; wyżéj daleko od niéj artystką była później panna Żuczkowska, co jest pani Halpert; jednakże tak za Księstwa Warszawskiego, jak i w początkach Królestwa, Leduchowska uchodziła za najpierwszą artystkę tragiczną; miała ona bowiem niektóre jéj przymioty: głos dźwięczny, czucia, dość szlachetności w postawie, nie było w niéj jednak tego natchnienia, wlewającego nowe życie w dzieło i tworzącego nowe w niém piękności.

Prawdziwym artystą komicznym, szczególniéj w wyższéj komedyi, choć może nie dostatecznie przez publiczność oceniany, był Bonawentura Kudlicz. Przejmował wybornie charakterami, które przedstawiał, i umiał trafić tę właściwą miarę, nie dopuszczającą żadnéj przesady, bez któréj to miary niema prawdy, niema natury, niema sztuki.

Najznakomitszym jednak, najgodniejszym wspomnienia komikiem, był Aloizy Żółkowski, ulubieniec, zepsute dziecię publiczności warszawskiéj. Żółkowski nie był może artystą w całém znaczeniu tego wyrazu, niebył artystą, jakim być był powinien, lecz był takim, jaki się podobał. Komiczność jego zniżała się często do farsy, do bufonady, raziła nieraz smak dobry, przecież zawsze bawiła i rozśmieszała. Któż zliczy, ile on współczesnym sobie widzom przez rozweselenie przysporzył zdrowia, ile im kropli dobréj krwi przymnożył, ile mu byli winni wspomnień wesołych, chwil śmiechu szczerego, śmiechu do rozpuku. Nie tylko to, co mówił i jak mówił, było zabawne, ale cała postać jego, każde spojrzenie, wyraz twarzy, ruch każdy, ubiór, chód, głos nawet do śmiechu pobudzały. Sam był wesoły a więc i widzów rozweselał. Nie tyle on się odznaczał grą wyborną, w któréj mógł być zrównany, jak temi trzema przymiotami, w których mu nikt nie sprostał, to jest wesołością i przytomnością umysłu, nadzwyczajnym dowcipem i najdokładniejszą znajomością swojéj publiczności. Jako dowód tego ostatniego daru opowiadał mi Osiński, iż raz grać miano jakąś komedyą wyższą, nowo przetłómaczoną z francuzkiego, któréj powodzenie wiele zależało na dobréj i właściwéj grze aktorów; jednę z ról główniejszych miał Żółkowski powierzoną. Osiński zaklina go, aby zaniechawszy wszelkiéj przesady, wszelkiéj niskiéj i płaskiéj komiczności do śmiechu pobudzającéj, przejął się swoją rolą i odegrał ją jak prawdziwy artysta. Dobrze, odpowiedział Żółkowski, wszelkiego starania dołożę, aby grać jak chcesz i jak potrzeba, lecz wymawiam sobie, że jeżeli oklasków nie zyskam w pierwszym akcie, w drugim zagram po swojemu. Zgodził się na ten warunek Żółkowski i słowa dotrzymał; w dzień widowiska, mówił Osiński, wychodzi na scenę, gra najwyborniéj, z wyższém pojęciem sztuki, jak najdoskonalszy artysta; serce mi się raduje widząc i słysząc go; lecz jakież moje zadziwienie, gdy spostrzegam, że publiczność zimną na grę jego pozostaje; ani razu nie odezwały się oklaski; idę na parter, słyszę na prawo, na lewo mówiących: co się stało Żółkowskiemu? Jakiś dziś poważny, nie zabawny, nie podobny do siebie; idę za kulisy, spotykam go, pyta mnie: A co, podobała ci się gra moja? Wyborna, wołam. A publiczności podobała się? Niewiem, odpowiadam. Wiesz i widzisz teraz, dodał Żółkowski, czyli warto dla nich grać dobrze; teraz grałem dla ciebie, w drugim akcie grać będę dla nich. I nuż w drugim akcie zmienia i głos i ruchy, przemienia swoją rolę, wciska w nią swoje własne dodatki, i nuż publiczność uradowana odzyskała swego Żółkowskiego i grzmi teatr oklaskami. Ta próba dała mi poznać, dodawał Osiński, jak Żółkowski znał wybornie swoją publiczność. Jego przytomności umysłu i dowcipu sam byłem świadkiem. Raz na swój benefis przedstawił jakąś nieznośną krotochwilę z niemieckiego tłómaczoną płaskiéj i nudnéj komiczności. Publiczność, która wiele, która za nadto mu przebaczała, zaczęła ziewać, nudzić się i niecierpliwić. Następuje scena, w któréj burmistrz, którego Żółkowski przedstawiał, każe jakiéjś przejeżdżającéj trupie aktorów grać przed sobą. Scena ta płaska i granice przyzwoitości przechodząca, oburza publiczność, która gwizdać zaczyna. Żółkowski nie traci przytomności, lecz obróciwszy się do tych aktorów przed nim grających, także gwiżdże, dodając: „warci tego, warci tego.“ Ta przytomność umysłu, odwracająca cios on przeciw niemu wymierzony, na tych aktorów, rozbraja i rozwesela publiczność; oklaski huczne i śmiech następuje po gwizdaniu i sztuka utrzymuje się choć na raz jeden, ale ten raz jedyny był benefisem Żółkowskiego. Pomnę także, że byłem raz na przedstawieniu Łgarza Goldoniego. Zwyczajem było wówczas, iż po skończeniu widowiska i zapadnięciu kurtyny, jeden z aktorów przed kurtynę wychodził i zapowiadał, jakie będzie w dniu następnym widowisko. Po przedstawieniu komedyi Goldoniego, aktor grający Łgarza wychodzi i oznajmia jakieś widowisko, mniéj lubione od publiczności; zaledwie wrócił za kurtynę, z drugiéj strony wybiega Żółkowski i woła: „Prześwietna Publiczność niech mu nie wierzy, on jeszcze i teraz kłamie, nie te sztuki, które zapowiedział, lecz inne (które wymienił, a w których publiczność szczególne upodobanie miała), odegrane zostaną.“ Śmiech więc znowu, oklaski, i nazajutrz teatr napełniony.

Jednym z najwięcéj znanych aktorów, którego popularność więcéj jeszcze później w kraju wzrosła przez redakcyą najnędzniejszéj, najśmieszniejszéj i najwięcéj czytanéj z gazet, to jest Kuryera Warszawskiego, był Ludwik Dmuszewski. Był to artysta encyklopedyczny, grywał on w tragedyach, dramatach, komedyach, krotofilach, śpiewał w operach małych, wielkich, włoskich, francuzkich i polskich, pisał i tłómaczył prozą i wierszem komedye, dramata, krotofile, hymny, kantaty, a grał, śpiewał i pisał jak najnędzniéj. Przecież publiczność dosyć go lubiła, bo znał ją także i umiał zawsze trafić w jéj jedną szczególniéj stronę, to jest patryotyczną. Dmuszewski stawszy się taką encyklopedyą teatralną, nigdy nie miał czasu wyuczyć się swéj roli i nigdy jéj nie umiał; z tego powodu miał on z Żółkowskim, który zawsze z niego żartował, zabawne wydarzenie. Nadchodził benefis Dmuszewskiego; Żółkowski zakłada się z nim o kosz wina, że nawet na swój benefis nie będzie umiał roli i że wśród sceny zamilknie. Staje zakład, Dmuszewski uczy się jéj jak najpilniéj i umie ją jak najdokładniéj. Z zadziwieniem publiczności gra od początku bez zająknienia; lecz następuje scena jego z Żółkowskim. Ten przerabia zupełnie swoją rolę, nową improwizuje, i kończy improwizacyą słowy: „co na to mówisz?“ Dmuszewski mięsza się, tego czego się nauczył, mówić nie może, milczy więc w największym kłopocie. „A co,“ przerywa temi słowy Żółkowski milczenie, — „milczysz? Nie odpowiadasz. Nie mówiłem, że zamilkniesz, że stracisz pamięć, staniesz się niemym. Mówże, odpowiadaj.“ Dmuszewskiego kłopot i pomięszanie wzrasta — milczy, lecz się kręci, niecierpliwi. „A cóż, czy nie wygrałem zakładu? Wygrałem — i teraz dopiero odpowiesz;“ i tu tak zręcznie do swojéj prawdziwéj roli zeszedł, że publiczność nie domyśliła się nawet w ciągu sztuki o tym figlu Żółkowskiego, i że Dmuszewski mógł daléj odegrać swoją rolę, ale kosztem kosza wina.

Po skończonéj zimie roku 1816 wróciłem z matką na wieś, ojciec na urzędowaniu pozostał w Warszawie. W tym roku zaczął się porządniejszy bieg moich nauk, dano mi nauczyciela; był nim Joachim Ikieratt przybyły z Galicyi, a którego pochodzenie, czy ormiańskie czy żydowskie, nie wyjaśnioném było. Był to człowiek uczciwy, dobrze po łacinie uczony, posiadający język niemiecki, matematykę, historyą i zdolny nauczać chłopca dwunastoletniego. W sposobie obejścia się był on nieco nieokrzesany, a już i wtenczas były chwile, że objawiał jakieś dziwne usposobienie umysłowe; uważano to za dziwactwo; dziś nazwanoby to excentrycznością, co już było zarodem szaleństwa. Przez lat dwa przebywał on w naszym domu, następnie poszedł na rządzcę do pozostałéj wdowy po stryju

z mocarstw europejskich posiada tam swoje stronnictwo i zwolenników, lecz nadto prowadzą tam rewolucyjne towarzystwa wszelkiego rodzaju tajne swe knowania mniéj lub więcéj zręcznie a w miarę tego z mniejszém lub większém powodzeniem. Istnieją bowiem stowarzyszenia serbskiéj i bułgarskiéj, greckiéj i rumuńskiéj niepodległości, a wszystkie gorączkową rozwijają działalność. Co się zaś tyczy rosyjskich planów na Wschodzie, to nie oddaje się rząd tutejszy żadnym w téj mierze złudzeniom; Rosya dąży po prostu do aneksyi znanéj części ottomańskiego państwa. Natomiast zdaje się, że pomiędzy Austryą, Francyą i Anglią przyszło już do porozumienia, ażeby dopełnić rozkładu Turcyi na pewną ilość mniejszych państw, któreby tylko uznawały zwierzchnicze prawo Wysokiéj Porty a pozostawały pod protekcyą mocarstw europejskich.

Dzienniki urzędowe tutejsze, które w ostatnich tygodniach starały się kilkakrotnie przedstawić sprawę wschodnią, jako bynajmniéj nie wzniecającą obaw i niepokoju, nie wypowiedziały wcale przez to, że w ottomańskiéj monarchii panuje powszechne i ogólne zadowolnienie, że na przyszłą wiosnę nie potrzeba nowych obawiać się zaburzeń; dzienniki te położyły główny przycisk na tę okoliczność, iż pomiędzy mocarstwami europejskiemi prawdopodobnie nie przyjdzie do sporów z powodu rozwiązania kwestyi wschodniéj, a przynajmniéj nie do takich sporów, któreby krwawe spowadzić mogły starcie.

I rzeczywiście, jeżli Francya, Austrya i Anglia zgodziły się zupełnie na główną zasadę, mającą być podstawą spokoju i porządku na Wschodzie, w takim razie i Włochy staną po ich stronie a nawet Prusy musiałyby ostatecznie przechylić się w tym kierunku, niemożna bowiem narzucać się jako protektor posłannictwu dziejowemu Niemiec, a jednocześnie chcieć podeprzeć moskwicizm, będący tak dla Polski i Austryi, jak i dla samych Niemiec groźném nader niebezpieczeństwem.

Wiedeń, 18 grudnia.

~ Kilka tutejszych dzienników powtórzyło zamieszczoną w Gracer Telegraph anegdotkę o jakiémś wieczorném zgromadzeniu, odbytém u jednego z galicyjskich obywateli we Lwowie, na którém wyraźnie miano sposobić się do wywołania wojny z Rosyą. Rząd o takim wieczorze nic nie wie, a ponieważ minister stanu jest zarazem ministrem policyi, chciano i w tém niejakie upatrywać znaczenie, że minister stanu o owém wieczorném zgromadzeniu żadnéj nie ma wiadomości. Niektóre dzienniki chcą koniecznie w rząd wmówić, że Polacy chcieliby à tout prix popchnąć Austryą do wojny z Rosyą. Mylne to całkiém pojęcie położenia. Jak Polacy przedewszystkiém do skupienia i wzmocnienia narodowych sił swoich dążyć powinni, tak i zadaniem Austryi w najbliższéj przyszłości jest wewnętrzna organizacya na silnych i trwałych podstawach. Polacy dobrze to wiedzą, a ponieważ z ufnością trzymają z rządem, tylko złośliwość może podsuwać im zamiar wciągnienia Austryi, bez potrzeby i w nader niedogodną porę, do zewnętrznych zatargów. Ale rząd zbyt czuje obowiązek dokonania dzieła wewnętrznéj reorganizacyi państwa, w zgodzie ze wszystkiemi sąsiadami a ministerstwo zbyt głębokie ma przekonanie o zdrowym sądzie i politycznym takcie Polaków w Austryi, że się z pewnością nie zaniepokoi mętnemi korespondencyami dziennikarskiemi i zawikłań z Rosyą z powodu mniemanych agitacyi polskich lękać się nie będzie.

PRUSY.

Berlin, 19 grudnia. Wczoraj odbyły się dwa posiedzenia izby poselskiéj, jedno przed południem, drugie wieczorem. Na posiedzeniu przedpołudniowém ukończono, jak wczoraj donosiliśmy, rozprawy nad prawem etatowém, które prawie jednogłośnie zostało przyjętém; wniosek zaś Virchowa upadł 230 głosami, przeciw 92. Na wieczorném posiedzeniu, nader nielicznem, ukończono obrady nad wniesionym przez posła Schulzte-Delitzsch projektem do prawa o stowarzyszeniach zarobkowych itd. Całe prawo zostało znaczną większością głosów przyjęte. Przyszłe posiedzenie w czwartek o godzinie 10. Na porządku dziennym: sprawozdanie komisyi XIII o Szlezwigu-Holsztynie i Oldenburgu. Ostatnie w tym roku posiedzenie izby odbędzie się w piątek, następne zaś dopiero 7 stycznia r. p.

Król saski i królewicz Albert przyjmowali wczoraj przed południem kilku wysokich urzędników i posłów, pomiędzy nimi hr. Bismarka, ministra Roona i p. Watzdorffa; poczém zwiedzili muzea i galerye obrazów. Około godziny 3 oddali wizytę księciu następcy tronu. O piątéj był obiad u królowéj wdowy a o wpół do dziewiątéj wieczór u króla i królowéj. Dziś o godzinie 11 przed południem wyjechali goście sascy z powrotem do Drezna. Na anhaltskim dworcu kolei pożegnał ich prezes ministerstwa hr. Bismarck, który wróciwszy do miasta prezydował na posiedzeniu pełnomocników związku północno-niemieckiego, a o godzinie piątéj pojechał na obiad do księcia następcy tronu.

W. ks. Oldenburgski nadał hr. Bismarckowi wielki krzyż honorowy orderu ks. Piotra Fryderyka Ludwika ze złotą koroną i mieczami.

Nadradzca rejencyjny Schubring w Bydgoszczy otrzymał żądaną dymisyą z pozostawieniem mu pensyi.

Jeneralni lekarze, którzy w ciągu wojny byli wstąpili do armii, zostali obecnie zwolnieni z tego urzędowania, otrzymawszy ordery i wyższe rangi.

AUSTRYA.

— W Peszcie obiega wiadomość i znajduje powszechną wiarę, iż cesarz Franciszek Józef zjedzie tam we wtorek lub we środę, aby odebrać adres z rąk deputacyi sejmowéj. Zdawałoby się więc, że opinia publiczna w Węgrzech nie przypuszcza, aby roszczenia nawet tak przesadzone, jak te, z któremi występuje adres, mogły otrzymać odpowiedź nieprzychylną. Ostatnie dni dostarczyły wskazówek, iż opinia w Węgrzech tym razem może się zawiedzie w swym optymizmie. Między niemi na pierwszém kładziemy miejscu artykuł sobotniéj W. Abendpost, którego doniosłość korespondent nasz wiedeński już był wskazał.

W dzień bowiem rozpoczęcia dyskusyi nad adresem w sejmie węgierskim, będącéj, jak wiadomo, tylko czczą formalnością, odkąd stronnictwo rezolucyi uznało w projekcie Deaka dogodną podstawę do układów z rządem, W. Abendpost niespodziewanie wmięszała się do dyskusyi, dorzuciwszy głos swój, głos rządu, na szalę rozpraw. Ważny w tym przedmiocie artykuł urzędowego organu, określający wybitnie stanowisko rządu w obec roszczeń węgierskich, brzmi jak następuje:

„Gdy dyskusya nad adresem w głównych punktach już zakończona, mniemamy, iż możemy zwrócić uwagę na niektóre punkta bez obawy tamowania przebiegu dyskusyi subjektywnym sądem. Co szczególniéj bije w oczy, to ta okoliczność, że brzmienie projektu adresowego dopuszcza tłómaczenia, będącego w rażącéj sprzeczności z wnioskiem Deaka, przyjętym przez izbę znaczną większością, a na którym właśnie adres się opiera. Wniosek ów żadném nie wspomniał słowem, że dyskusya w sejmie nad propozycyami wielkiego wydziału do spraw wspólnych nastąpić może dopiero po zupełném faktyczném przywróceniu nieprzerwaności prawnéj, tj. po faktyczném przywróceniu ustaw z r. 1848; owszem wniosek Deaka wyraźnie wspomina, że izba podda pod uwagę odnośne ustępy reskryptu królewskiego przy dyskusyi nad propozycyami owego wydziału. Co innego mówi w téj mierze projekt adresu, sądząc z interpretacyi, którą mu nadają niektóre dzienniki węgierskie i niewęgierskie.

Dotyczący ustęp adresu tak jest tłómaczony, iż sejm składa oświadczenie, jako nie może obrad swych daléj toczyć, dopóki życzenia kraju względem zamianowania odpowiedzialnego ministerstwa zadowolonemi nie zostaną. Wyraźnie nie ma wprawdzie takiego oświadczenia w adresie, atoli mieści się w nim żądanie daléj jeszcze sięgające, żądanie zupełnego przywrócenia ustaw z r. 1848, a w tym względzie projekt w mowie będący różniłby się nietylko od wniosku, na podstawie którego projekt adresu wniesionym został, ale nawet od poprzednich adresów, a mianowicie od adresu wystósowanego w odpowiedzi na mowę tronową, które uznawały trudności bezzwłocznego przywrócenia stósunków zupełnie prawnych, a tém samém wynurzały gotowość słusznego uwzględnienia tych trudności. Niektóre dzienniki idą nawet z okazyi owego oświadczenia *tak daleko, iż całe zachowanie się sejmu uważają za ukartowane między stronnictwem Deaka a lewicą.* Przypuszczenie podobne uwłaczałoby godności obu stronnictw, dla tego przywięzywać doń wiarę trudno. Bezstronne atoli porównanie pierwotnego wniosku Deaka i projektu adresowego, opierającego się na owym wniosku, dozwala przypuszczać, że stronnictwo Deaka w ważnych punktach zbliżyło się do przekonań lewicy, a oddaliło się od zapatrywania rządu na sprawę. Zdaje się, iż podobnie jak w r. 1861 znalazły się punkta zbliżenia między obydwoma stronnictwami. W interesie kraju i naszym własnym ubolewalibyśmy nad tém. Trzeźwy pogląd na położenie rzeczy nie usprawiedliwi zmiany przekonań, która, jak się zdaje, teraz zaszła.

Ale może my sami sądzimy o pozornéj jakiéj sprzeczności pod wrażeniem powątpiewania; sejm nie wypowiedział jeszcze wjasnych słowach, że działalność swoją chce uczynić zależną tylko od faktycznego przywrócenia nieprzerwaności prawnéj: jeszcze mamy prawo wypowiedzieć nasze przekonanie, iż może i bez tego przywrócenia przystąpić do obrad nad elaboratem wydziału sześćdziesięciu siedmiu i do powzięcia postanowienia w tym przedmiocie. Tuszymy, że układy pojednawcze, rozpoczęte z taką nadzieją, nie mogą być zwichnięte jednym punktem, dla Węgier podrzędnego, dla rządu zaś — który bez gwarancyi ze strony Węgier nie może wystąpić w obec innych krócstw i krajów — największego znaczenia. Dziś równie żywo jako i przedtém spodziewamy sie wszystkiego po tryotycznéj bystrości i po politycznéj odwadze mężów, uważanych w Węgrzech nietylko za przywódzców stronnictwa umiarkowanego, ale za przywódzców całego kraju".

Nie wiemy, powiada Czas, jakie wrażenie sprawi w Peszcie artykuł powyższy; w interesie atoli wszystkich krajów monarchii, którym zależy na strąceniu raz przecież z siebie jarzma prowizoryum, pragnęlibyśmy, aby nie była nań odpowiedzią uchwała wydziału sześćdziesięciu siedmiu zapadła w sobotę, która termin najbliższego posiedzenia wydziału, naznaczony na poniedziałek, odracza aż do upływu świąt noworocznych!

O przebiegu saméj dyskusyi adresowéj, nie wiele mamy do powiedzenia. Zagaił ją Tisza, oświadczając po odczytaniu projektu, iż najzupełniéj przystępuje do tych ustępów adresu, które traktują o nieprzerwaności prawnéj i żądają przywrócenia konstytucyi. Lubo zaś mówca i jego stronnicy nie mogą całego adresu uznać za wyraz swych przekonań, mimo tego nie uczynią żadnéj poprawki; ani nie wystąpią z przeciwwnioskiem i przyjmują projekt jako podstawę dyskusyi szczegółowéj. Przy ustępie zaś traktującym o wydziale do spraw wspólnych uchylą się od głosowania.

Następny mówca Miletic protestował ze stanowiska narodowości przeciw adresowi. Chce on przedewszystkiem pojednania z narodowościami w skład korony węgierskiéj wchodzącemi i wymienia trudność i powstające dla Trójkrólestwa, gdyby odrębne ministerstwo dla Węgier zamianowaném zostało.

„Deak odpowiadał Mileticowi." W tych lakonicznych słowach donosi nam telegram o dalszym przebiegu dyskusyi, która właśnie w tym punkcie musiała być bardzo zajmującą. Wiadomo nam jeszcze, że po Deaku zabierał głos hr. Ferdynand Zichy, wyrażając obawę, aby projekt w przedłożonéj osnowie nie opóźnił raczéj niż przyspieszył tak pożądanego rozwiązania kwestyi prawno-państwowéj.

Następnie przystąpiono do dyskusyi szczegółowéj. Wywołała ją tylko poprawka Stratymirowicza, aby w ustępie końcowym miasto „naród węgierski" pomieścić „narody Węgier." Poprawkę tę odrzucono, bo złą jest wróżbą o usposobieniu Węgrów dla narodowości, do składu korony św. Szczepana wchodzących.

W poniedziałek adres uchwalony przez izbę przesłany został izbie wyższéj.

Z sejmów krajowych z téj strony Litawy mamy zapas wiadomości. Sejm styryjski wynurzył życzenie, aby i w następnéj kadencyi większość głosów, a nie dwie trzecie wystarczało do zmiany ordynacyi krajowéj. W sejmie morawskim odczytano na posiedzeniu ostatniém odpowiedź cesarza na adres lojalności wręczony przez deputacyą sejmową. Odpowiedź ta zapewniająca o życzliwych usposobieniach monarchy dla margrabstwa Morawy, wygłoszoną została w pierwszéj połowie w czeskim, w drugiéj w niemieckim języku.

Praźska Politik donosi o przyjęciu, którego doznała u cesarza deputacya sejmu czeskiego, przybyła do Wiednia dla wręczenia adresu. Posłuchanie naznaczoném zostało na godzinę 1 z południa w sobotę. Marszałek sejmu hr. Nostitz pierwszy przemówił w języku niemieckim, iż deputacya składa adres u stóp tronu, wynurzający dzięki za podróż cesarza po Czechach i za jéj rezultata, tudzież wyrażający lojalność sejmu. Po czém burmistrz miasta Pragi dr. Belsky wyłuszczył w języku czeskim polityczną część adresu w głównych zarysach. Cesarz odczytał odpowiedź najprzód w języku czeskim, która zapewniała z góry, iż najusilniejszém jest jego staraniem, aby zagoić głębokie rany, zadane Czechom przez wojnę. Monarcha ucieszony jest i wzruszony, że Czechy uznają jego pieczołowitość. Poczém przemówił Franciszek Józef w języku niemieckim. Dotychczasowe postępowanie sejmu czeskiego usprawiedliwiło jego zaufanie, iż będzie podporą w dziele porozumienia, zmierzającego do zadowolenia wszystkich ludów, którego spełnienie będzie najpiękniejszą nagrodą jego trudów monarszych. Poczém rozmawiał cesarz łaskawie z każdym członkiem deputacyi, a marszałkowi sejmowemu oznajmił, iż zamknięcie kadencyi nastąpi z końcem roku. Mówiąc o ordynacyi wyborczéj, rzekł cesarz, iż chce czynić, co tylko jest w jego mocy, dla tego obszernego dzieła. Poczém członkowie deputacyi udali się do ministra stanu. Tu z kolei hr. Nostitz, Rieger, Brauner, Zeithammer i hr. Clam przedstawiali konieczność przedłużenia kadencyi i przedłożenia propozycyi względem zmiany ordynacyi wyborczéj; mianowicie gorąco za przedłożeniem téj propozycyi przemawiał hr. Nostitz.

FRANCYA.

Paryż, 17 grudnia. Do téj chwili zupełne w sferach rządowych panuje zadowolenie co do obrotu spraw włos Monitor pospieszył z ogłoszeniem listu z Flore który z najlepszą otuchą mówi o położeniu Włoch i szłym stósunku gabinetu Wiktora Emanuela do St św. Tu nawet dzienniki, które o pojednaniu Oj z Włochami słuchać nie chcialy, nic nie mają do zarz nia mowie tronowéj Wiktora Emanuela. France ma doniesienia z Rzymu od osoby, wysoko stojącéj, dług których wkrótce spodziewać się należy „jed z owych świetnych faktów, które szybkim i niespodz nym zwrotem zmieniają sytuacyą."

Mniéj pomyślne muszą być wiadomości, które otrzymał z Meksyku. Tak przynajmniéj sądzić każe mnicze doniesienie, które dziś France podaje w tyc konicznych słowach: „Obiega tu ważna wiadomość o cesarza Maksymiliana. Lecz nim ją ogłosimy, czekaj dziemy pewniejszych uwiadomień."

Dwór cesarski powrócił dziś o godzinie 3 z pięgne do tuileryów. Na dworcu kolei północnéj mował cesarstwo marszałek Canrobert wraz z obyd prefektami Paryża i kilku wysokimi urzędnikami. Mu piechoty liniowéj i zuawów odgrywała wesołe mel Cesarz był ubrany po cywilnemu, cesarzowa miała bie popielatą suknię jedwabną, a na głowie c aksamitny kapelusz z czerwoną różą; cesarzewicz czarną kurtkę i czarny kapelusik z czerwoną kok Na bulwarach i przed tuileryami przyjmowano pow jących hucznemi okrzykami i wiwatami.

Nie jest to wcale tajemnicą, że ministerstwo wielką od niejakiego czasu rozwija czynność. Na jednakże chodzi, jak się zdaje, raczéj o zbadanie na granicy wschodniéj, aniżeli o zaczepne przygoto wojenne. Niedawno temu nakazał podobno mars Randon wygotowanie fotografii różnych fortec francu ażeby można mieć dokładny obraz nietylko tych po które nieprzyjaciel mógłby najsnadniéj zaatakować dokiem powodzenia, ale i tych, które na ogień oddal nieprzyjacielskich bateryi najbardziéj są wystawione.

W przeszły czwartek rozpoczął się przed cyw sądem paryskim proces, wytoczony przez prezydent nów Zjednoczonych naprzeciw budowniczemu ok panu Armand. W ciągu bowiem amerykańskiéj domowéj wybudował pan Armand cztery okręty, pr czone dla Stanów południowych. W skutek zam wówczas przez gabinet waszyngtoński reklamacyi, zwolił rząd francuski okrętom tym wypłynąć z p Francyi. Ponieważ jednakże p. Armand za okr otrzymał był 2,800,000 franków, reklamuje obecnie waszyngtoński pieniądze te, jako swoją własność. wodu więc wytoczonego procesu zażądał p. Armand rząd Stanów Zjednoczonych złożył wprzódy w 150,000 franków na pokrycie kosztów, które dla zwanego wynikną z tego procesu. Adwokat pana sona oparł się temu wnioskowi, trybunał jednakże rokował, że owe 150,000 fr. złożone być muszą. kterystycznym był ustęp mowy adwokata rządu wa tońskiego, w którym tenże mówił z przyciskiem, że Zjednoczone po ukończeniu wojny dwie miały dr żądania zwrotu własności swej i wynagrodzenia szk niesionych: drogę dyplomatyczną i sądową. W od któréj mają 500 milionów do żądania, trzymał si Stanów Zjednoczonych drogi dyplomatycznéj, gdy czasem z przyjaźni dla Francyi oddano w obecnym padku sprawę tę sądom. Uwagi te, wypowiedzian bez celu, sprawią zapewne niejakie w Anglii wr Dnia 12 stycznia znowu się ta sprawa toczyć będzie sądem.

Dodajemy daléj przerwany wczoraj artykuł K Ztg. o dzisiejszéj organizacyi armii francuzkiéj:

Ze stósunków francuskiego wojska możemy w wadzić ten wniosek, że panujący w niém duch jest ró różny od ducha w inném wojsku panującego, jak n kład w pruskiém. Skład jego i głęboko rozwinię rodowe uczucia nadają odrębny charakter armii fr kiéj; ale głównie na rozwój tego ducha działają za którzy jako żołnierze z powołania, stanowią właśc dro téj armii. Najlepsi żołnierze i większa część cerów są ludźmi, dla których służba wojskowa jes łącznem powołaniem. Służą oni w wojsku i stara odznaczyć, aby otrzymać dodatki i ciągłe awanse pniach. Ten system żołnierzy z powołania kon pociągnąć za sobą musiał surowsze powierzchowno dzielenie. Jasną jest bowiem rzeczą, że stary żo lub gefreiter (prémier soldat), który już 10 do służy, nie da się tak z sobą obchodzić podoficer oficerowi, którzy częstokroć są młodsi od niego, krut lub młody żołnierz, który jeszcze niedawno do wstąpił. Jeśli takich żołnierzy wiele się znajdzie w to uczą oni część młodych swoich kolegów, i dla te cerowie i podoficerowie muszą dla nich zawsze ok pewnego rodzaju względność. Muszą jednak po

---

moim Janie Koźmianie, matki Stanisława, Jana, Seweryna i Zofii. Umiał on tak ująć jéj serce, iż w lat kilka oddała mu rękę swoją, choć już wyraźnego szaleństwa napadom ulegał. Koniec jego był nader żałosny; po dwóch czy trzech latach pożycia z żoną, która go z całą siłą przywiązania ukochała, wpadł w jakiś smutek, obłęd, i samobójstwem życie zakończył.

Rok 1816 przeszedł bez żadnych ważniejszych wypadków; w jesieni cesarz Aleksander przybył do Warszawy i jak poprzednio, tak i podczas tego pobytu zniewalał wszystkich serca, i ujmującą uprzejmością i troskliwością o dobro kraju i poehlebnemi obietnicami. Przecież zaczęło się już wtenczas objawiać zniechęcenie, zwłaszcza w wojsku między jenerałami napoleońskimi. Gwałtowność w. księcia, drobiazgowa karność, jaką zaprowadzał, uciążliwość służby, zniechęcała żołnierzy nawykłych do boju a nie do parad. Samobójstwo Wilczka, którego się z jego przyczyny dopuścił, zajście jego z podpułkownikiem Skrzyneckim i z wielu innymi wyższego stopnia oficerami, spowodowały wielu starszych wojskowych do wystąpienia ze służby. Wojsko, acz narodowe, czuć zaczynało, że nie miało narodowego wodza.

Przy końcu roku 1816 wróciłem z matką moją i moim nauczycielem do Warszawy i zajęliśmy mieszkanie na Sto-Krzyskiéj ulicy. Ojciec mój, obarczony pracami urzędowania swego, nie miał czasu oddawać się zajęciom literackim i w przeciągu tych kilku lat zaledwie kilkadziesiąt złożył wierszy, jako to: „Odę wieśniaka do fortuny," „Mowa Katona." W pierwszéj filozofia horacyuszowska przebija się, w drugiéj duch rzymski, duch wolności, stoicyzmu i pogardy dla podłości i skażenia obyczajów.

W miesiącu lutym roku 1817 po raz pierwszy w mojém trzynastoletniém życiu doznałem boleści po stracie ukochanych przezemnie istot. Owe dwie święte siostry panny Golczowny, ciociami z Wronowa przezemnie zwane, które wypielęgnowały pierwsze lata mego sieroctwa, wypieściły mój wiek dziecinny, ścigały mnie zawsze oddalonego od nich miłością i troskliwością, w miesiącu lutym r. 1817, podczas bytności naszéj w Warszawie, zakończyły życie. Bóg obydwom dozwolił żyć razem i w nagrodę ich cnót dozwolił razem umrzeć. Młodsza była zawsze słabego zdrowia, zapadłszy na puchlinę wodną, już ocaloną być nie mogła. Starsza o dni tylko kilka przeżyła ją. Życie młodszéj siostry było jéj życiem — śmierć jéj stała się jéj śmiercią. Szczęśliwe obie! nie doznały długiéj tęsknoty po sobie, i razem po nagrodę najcnotliwszego życia przed Stwórcą stanęły. Taki koniec szczęśliwy może tylko po tak świętym żywocie nastąpić. Obie więc razem do Boga poszły, zostawiwszy na ziemi żal, cześć, uwielbienie w sercach wszystkich, którzy je znali; ja po nich pierwsze łzy głębokiego żalu wylałem; wraz z niemi zniknął dla mnie Wronów, raj moich lat dziecinnych. Ojciec mój uczcił ich pamięć czułym nekrologiem w pismach publicznych umieszczonym.

W ciągu tego roku 1817 ojciec mój postanowił porzucić służbę publiczną; skłaniały go do tego postanowienia tak względy majątkowe, jak nieprzyjemne zajście, jakie miał z jenerałem Zajączkiem, namiestnikiem Królestwa, z powodu organizacyi komisyi oświecenia. Namiestnik wraz z p. St. Potockim, ministrem oświecenia, chciał, aby urządzenie tejże komisyi przeprowadzone zostało w sposób, w jaki organizacya komisyi wojny nastąpiła, to jest, iżby z niéj wszelka kolegialność usuniętą była i aby wszystko od woli i zdania ministra zależało.

Projekt ten do referatu oddany został memu ojcu, ten oświadczył się przeciw niemu, dobitnie wykazawszy niewłaściwość jego. Za wnioskiem jego, popartym silnie przez Matusewicza, Staszica, Węgrzeckiego, poszła cała prawie rada stanu. Ten opór zdaniu namiestnika rozgniewał starego jenerała, nawykłego do wojskowéj karności, i który równie skłonny był do ślepego ulegania jak do wymagania posłuszeństwa; tak to się zawsze prawie zdarza, że kto podle służy, zuchwale rozkazuje. Widząc mój ojciec, iż ściągnął na siebie niechęć namiestnika, a mając przy tém konieczną potrzebę udania się na Wołyń dla układów majątkowych, zaniósł prośbę o uwolnienie go od urzędu. Zajączek, który mimo chwilowego nieukontentowania cenił charakter i zdolności mego ojca, odmówił mu stanowczo dymisyi a oświadczył gotowość do udzielenia urlopu na czas nieograniczony. Wstrzymany tak przełożeniami swoich przyjaciół, jak i życzliwém usposobieniem namiestnika, ojciec mój cofnął swoje żądanie a poprzestał na urlopie, z którego korzystając przybył na wieś w ciągu lata r. 1817, i ztamtąd udał się wraz z moją matką na Wołyń, zostawiwszy mnie w domu mego stryja ks. Koźmiana, infułata zamoyskiego, we wsi Matczy nad Bugiem położonéj i należącéj do infułatów zamoyskich.

Matcza miał wielkie lasy a w lasach wiele zwierzyny; dobry stryj był bardzo łaskaw na mnie i dogadzał mi, obudziła się więc w chłopcu czternastoletnim chętka do myślistwa, i pod strażą zaufanego dozorcy dozwolono mi, wprawdzie bez strzelby, polować. Największą radością, szczęściem powiem, było spotkać się z sarną lub lisem, widzieć mego dozorcę strzelającego, wracać z łupem myśliwskim. Cóż, gdyby mi została była dozwolona strzelba, gdybym sam był ubił jakiego zwierza; za chwałę zabicia rogacza lub kozy, nie byłbym może wtenczas pomieniał się na chwałę Napoleona, lub na szczęście najszczęśliwszego z ludzi. Wkrótce ostygła ta gorączka myśliwska, inne szczęście i inne przyjemności stały się celem moich żądz i następnie zmieniały się z każdą nową epoką życia. Tak to każdy człowiek w każdéj porze swego istnienia inne sobie o szczęściu tworzy wyobrażenie. W dzieciństwie zabawy, fraszki, stanowią jego uszczęśliwienie, młodociany wiek to uszczęśliwia, co późniejszych lat jest tylko przyjemnością. Młodzieniec szuka szczęścia w miłości, w chwale; mąż dojrzały w zbiorach, dostatkach, godnościach, w domowém pożyciu; starzec w spokojności, w nieruchomości. Każdy goni za jakąś marą szczęścia, dopóki go doświadczenie nie nauczy, że tu szczęście jest marą niedosiężną. Ta właśnie rozmaitość wyobrażenia o szczęściu, które człowiek sobie tworzy stósownie do swego wieku, charakteru, czasu i okoliczności, w których żyje, ta zmienność tego wyobrażenia jest dowodem, że nie tu jest szczęście: ale ponieważ żyje w nas jego żądza i jego wyobrażenie, musi być gdzieś indziéj, za granicami tego życia; tam do znajomości tylu tajemnic dojdziemy, tam i tajemnica szczęścia przed nami odsłoniętą zostanie.

Dla mnie i w owym czasie, o którym mówię, szczęście było tylko marą, gdyż bez strzelby chodząc zabić nic nie mogłem; później dozwolono mi nosić strzelbę, ale ojciec przez zbyteczną troskliwość, kazał zawsze bez mojéj wiedzy prochem tylko nabijać, lub nabój z śrótu wykręcać. Strzelałem więc, chybiałem, dziwiłem się, wstydziłem, trapiłem, a domyślić się nie mogłem zdra skliwości ojcowskiéj.

Po powrocie moich rodziców z Wołynia, trz siące zimowe przesiedzieliśmy na wsi, w ciągu przygotowywałem się do szkół publicznych. Tym w Warszawie od początku roku 1818 pierwszy sejm lestwa konstytucyjnego, który miał w tymże roku branym, zajmował wszystkich umysły. Do napisa portu o stanie kraju, który miał być cesarzowi a pnie izbom sejmowym przedstawiony, użyto refere Tomasza Grabowskiego, lecz praca jego okazała dostateczną. Szukano więc najzdatniejszego członk stanu do wypracowania tego raportu. Matusew radzcę stanu Koźmiana wskazał. Czemprędzéj wy prawiono sztafetę do ojca mego z naleganiem, a najspieszniéj do Warszawy przybył dla zajęcia się pracą, którą mu powierzyć mają. Bez straty cza braliśmy się w podróż. Mój ojciec jechał, ażeby do swego urzędowania, a wiózł mnie, abym ro nauki w szkołach publicznych. Jadąc w lutym w o dni karnawałowe, zastaliśmy na Pradze Wisłę tru przebycia. Lecz że byłem jedynakiem chciwym i użyć chciałem w Warszawie dni godowych, upr ojca, iż z narażeniem życia puściliśmy się krypą; nas szyba lodu nie przewróciła, o mało nie uton dopłynęliśmy jednak szczęśliwie i stanęliśmy u mego infułata na kanonii koło katedry.

Tu się rozpoczęła nowa epoka życia mego; ws w życie publiczne czternastoletniego młodzien wchodząc do szkół; epokę tę w następnym, drogi opowiem ci rozdziale, życząc abyś z téj, która dla wkrótce się rozpocznie, gdy także uczniem szkoły cznéj zostaniesz, równie przyjemne jak ja uniós mnienia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

chownie być dla nich surowi i zdala od nich się trzymać, żeby swojéj powagi pomiędzy nimi nie stracić. Dla tego podoficerowie po za służbą nie powinni się z żołnierzami zadawać. Nie jedzą zatém z nimi, ale dostają, żywność w kantynie (kuchni) swego batalionu. Nawet wyżsi podoficerowie (sergent-major, sergent-fourier, adjutant, raguemestre) mają osobny stół, dopóki się nie ożenią. Zachowują powierzchowne przepisy, aby módz karność w wojsku utrzymać. Trzeba tu koniecznie położyć hamulec na rozwinięte pomiędzy Francuzami uczucia równości. Francuz każdego, z którym w przyjaźni zostaje, traktuje jak swego równego, i przenosi ten sposób postępowania na wszystkie swoje stósunki. W klasach niższych ten charakter jeszcze się wybitniéj przedstawia.

Żywienie odbywa się zwykle za pośrednictwem osób prywatnych. Najczęściéj właściciel gościnnego domu zawiera w tym celu ze zwierzchnością pułkową ugodę. W tym razie oficerowie otrzymują osobny pokój jadalny, odłączony od wspólnego stołu, przy którym prywatni zasiadają ludzie. Gospodarz bierze od oficerów zwykle o dziesięć lub nawet więcéj franków miesięcznie taniéj, aniżeli od innych osób cywilnych, ale za to pułk poręcza i czuwa nad regularną wypłatą. W prowincyonalnych miastach środkowéj i południowéj Francyi podporucznicy płacą po 50 franków miesięcznie za dwa dania dziennie, z kilku składające się potraw, a częstokroć dostają nawet i wino. Na północy wszystko jest droższe. Pułkownicy i majorzy płacą zazwyczaj o 15 do 20 franków więcéj, aniżeli młodsi oficerowie. Ci ostatni już się więcéj zadają z resztą publiczności. Przejezdni nawet oficerowie jadają w restauracyach odpowiednich ich randze.

Chodzenie do kawiarni określa się temi samemi przepisami. Oficerowie mają swoją własną wyznaczoną kawiarnią, w któréj się nigdy podoficer lub żołnierz pokazać śmie. Najczęściéj nie chodzą tam nawet prywatne osoby. Jeżli garnizon jest tak nieliczny, że sami oficerowie nie mogliby utrzymać odrębnéj swojéj kawiarni, to gospodarz wyznacza im osobną salę, a jeżli jéj nie ma, to wyznacza dla nich część głównéj sali, dla wszystkich gości przeznaczonéj. Tu zadają się oficerowie tylko między sobą, rzadko zaś kiedy z innymi prywatnymi ludźmi. Przepisy te oficerowie tak ściśle zachowują, iż w żadnéj innéj kawiarni oficera nigdy spotkać nie można.

Nie słusznem byłoby jednak, gdyby kto z tego odosobnienia oficerów od prywatnych ludzi, niezgodność i porożnienie między obiema częściami francuskiego społeczeństwa wyprowadzać zechciał. Leży to w charakterze Francuzów, że każde powołanie i każdy stan ma pewne odrębne cechy. To oddziaływa tak silnie na całą istotę pojedyńczego człowieka, że się we wszystkich stósunkach i towarzyskich zwyczajach wyraźnie odbija. Nikogo nie uderza zatém to trzymanie się na boku oficerów armii. Nie przeszkadza to jednak, żeby już raz swój stan porzucił, miał długo i często o nim wspominać. Jeżli oficer zrzucił swoje epolety i przyjmuje obowiązki rupca, komisanta, lub handlowego ajenta itp., które już przed wstąpieniem do służby poprzednio spełniał, to wówczas zupełnie inną już przybiera postać i prawie nigdy nie wyjdzie z ust jego wspomnienie o swym dawniéjszym stanie.

W większych miastach, mianowicie w Paryżu, nie uderza tak bardzo to oddzielenie się wojskowego stanu od reszty społeczeństwa, ale w małych miasteczkach snadnie się o tém przekonać można.

Co do oficerów, którzy z podoficerów awansowali, admienić jeszcze wypada, że ci ostatni nie są przez swych żołnierzy lubianymi: przekładają nad nich oficerów, którzy wojskowe skończyli szkoły. Pewna zazdrość jest do tego odzcem. Pochodzi to téż ztąd, iż ci nie są dość wyrozumiali dla podwładnych. Służąc czas długi jako żołnierze ub podoficerowie, przyswoili sobie wszystkie koszarowe ałogi, i dla tego tak dbają o powierzchowne i małoznane drobiazgi, że ciągle muszą patrzeć na palce podwłanych, co za sobą liczne nieprzyjemności pociąga. Dają uć swoim żołnierzom na każdém niemal miejscu, że są wierzchnikami i że ich słuchać należy. Słowem uważają wszyscy za surowych i opryskliwych naczelników. dyby więc przyszło do wyboru w pułkach między klasami ficerów, to niezawodnie wychowańcy szkół wojskowych ozyskaliby większość.

Względnie do towarzystwa, oficer zajmuje tutaj różne anowiska. W bogatszych i urzędowych sferach traktują o tak, jak w innych krajach ucywilizowanego świata. le za to w stanie średnim oficer nie ma sympatyi. Młoda obieta ze średniego stanu jeszcze oględniéj z oficerem niżeli z cywilnym mężczyzną obchodzić się musi, żeby nie ciągnąć na siebie złośliwych podejrzeń. Główną podawą tych niechęci względem oficerów jest opinia, że ofirowie są uwodzicielami i że postępują sobie w ten sposób między niższą warstwą ludności. Zdanie to jednak zwarunkowo usprawiedliwić się nie da.

Przychodzimy teraz do bardzo drażliwego i godnego żałowania stanowiska życia francuskich żołnierzy. Ci czni żołnierze z powołania wstępujący w szeregi, którzy czasie pokoju czwartą część armii stanowią, pod względem obyczajowym na niskim znajdują się stopniu. Zaleie na 100,000 takich żołnierzy jest kilka tysięcy żonach, których żony jako kramarki (cantières) zatrudnienie zy pułku znajdują i pobierają zwykły żołd jednego żołerza.

Żołnierz francuzki u ludu ma poważanie, jako uczenik sławy wojennéj Francyi. Dla tego wszyscy są dlań rzedzający i grzeczni, przy zdarzonéj sposobności częują go trunkiem, cygarem i t. d., i nigdy od żołnierza płaty nie przyjmą. Publiczność uważa żołnierza jako ego obrońcę, z czego też ci ostatni, szczególniéj zaś służeni żołnierze, umieją korzystać, i dla tego podnoą to uczucie wdzięczności. Przeciwnie jednak nie wchoi nikt z żołnierzem w bliższe stósunki i nie przypuszcza do licznych towarzyskich zebrań. Ale któż powie, jaka nieszczęścia przyczyna? Czy się gazy same zapaliły? Czy przypadkiem stłukła się lampa bezpieczeństwa? Czy który z młodszych górników lekkomyślnie drucianą jéj kratę otworzył? Czy może który ze starszych, tęskniąc za fajką, zatlił zapałkę? Tyle już podobnych było nieszczęść: zawsze badania, rewizye, słuchanie świadków, protokoły, — ale ci, którzyby najpewniéj mogli dać świadectwo prawdzie, już pogrzebani lub spaleni w ruinach kopalni.

W Irlandyi aresztowania coraz gęstsze, konfiskata broni i amunicyi u osób podejrzanych, dziwne pogłoski krążące o bliskiém powstaniu, wszystko to trzyma umysły w obawie i oczekiwaniu. Straszny, ba prawie bajeczny Stephens jest przedmiotem wszystkich rozmów; wczoraj miano go ująć w Londynie, dziś widziano go w Hull, jutro może będzie w Dublinie, słowem człowiek ten wygląda, jak z bajki. Bądź co bądź ludność Irlandyi żywi obawy, ażeby nie przyszło do jakiéj niedorzeczności; dla tego jedni obmyślają środki bezpieczeństwa na wypadek wybuchu, klasy możniejsze opuszczają Irlandyą, rząd ze swéj strony nie zaniedbuje ostrożności, jakby owe przechwałki fenian miały się ziścić. Do pogłosek niepokojących liczą np. to, że według jednéj z nich obecny namiestnik Irlandyi margrabia Abernconn będzie ostatni, że na Boże Narodzenie fenianie przybędą z ogromną flotą itp.

pułkownika lub majora. To awansowanie ma miejsce na polu bitwy, rzadko się zaś zdarza, by w czasie pokoju podoficer do tal oficerskie szlify. Dla tego to żołnierze, podoficerowie i oficerowie usiłują zawsze umieszczać się w pułkach, które w bitwie udział brać mają. Oficerowie częstokroć zmieniają swoje miejsca ze swymi kolegami będącymi w oddziałach, które w ogniu stoją i luzują tym sposobem swoich towarzyszy, którzy z powodu ruiny zdrowia i życia muszą się z szeregów usunąć. Dla tego to wojna tak wielu zwykle oficerów wybiera. Aby żołnierze mogli awansować, zwykle tak rozkładają obok siebie pułki, by jeden po drugim mógł wstępować na bojową linią.

Ponieważ oficerowie, którzy z podoficerów wyszli, zwykle jako oficorowie krótko służyli, datując swój awans od ostatniéj wojny, przeto w ich ruchach przebija się życie żołnierskie, i dla tego zwykle zatrudniają się umysłową pracą nie opuszczając mieszkań swoich, a tym sposobem nie pozbawiają się owéj swobody ruchów i cierpkości w obejściu, ktore cechują każdego starego żołnierza. Dla tego prócz zwykłego towarzyskiego talentu, właściwego wszystkim Francuzom, nie odznaczają się salonowemi ruchami. Nawet zadawanie się z kolegami, którzy wojskowe pokończyli szkoły, nie zdolne jest pozbawić ich z dawna nabytych nałogów. Stosunek ich w tém do swoich naczelników, częstokroć młodszych od nich wiekiem, jest zupełnie ten sam, jak starych żołnierzy do młodych podoficerów. Z wyższymi oficerami nie mogą się zadawać, mają bowiem za mało wykształcenia w zawodzie wojskowym, zbywa im zarówno na wiadomościach z dziedziny nauk społecznych i historycznych, ale za to w praktyce rzadko im kiedy ustępują. Ztąd więc jest już pewien wrodzony rozdział, który trzeba koniecznie zacierać, by karność wojskowa na tém nie cierpiała. Rzecz prosta i naturalna, że podporucznicy i porucznicy najczęściéj tylko z sobą żyją w przyjaźni i wolą być w towarzystwie wyższych oficerów, aniżeli w gronie młodszych kolegów. Podporucznicy i porucznicy zwykle razem obiadują i razem do kawiarni chodzą, tak jak pułkownicy i majorzy, którzy takie samo pędzą życie, jeżli ich tylko nie obarcza ciężar utrzymywania domu dla wyżywienia żony i dzieci.

Między ludem w Paryżu zazwyczaj tylko wtedy bójki i kłótnie mają miejsce, kiedy się do sporu żołnierz lub Niemiec wmięsza. Pomiędzy samymi robotnikami francuzkimi prawie nigdy nie przychodzi do zadosyćuczynienia ręcznego. W tym względzie jednak mają dla żołnierzy za wiele pobłażania i dla tego rzadko kiedy żołnierz za swary lub nieprzyzwoity sposób obchodzenia się z innymi bywa karany. Zwykle w sporach żołnierzy z robotnikami na tych ostatnich całą winę składają.

Żołnierze z powołania zawdzięczają reformom w armii przez Napoleona III zaprowadzonym swoje przeważne stanowisko. W każdym razie obecnie panujący cesarz musi mieć na każde zawołanie oddaną sobie armią; uprzywilejowane stanowisko żołnierzy z powołania służących, którzy mu wszystko zawdzięczają, jest poniekąd takiéj pewności rękojmią. Nieszczęściem, że treścią tego nowego uorganizowania armii są przeważnie materyalne korzyści, podczas gdy moralne pobudki częstokroć na bok usuniętemi bywają. Gorliwość dla sławy nie zawsze nad postronnemi panuje względami. Słowem, prawdziwie monarchiczne pryncypium trudno jest znaleść w armii francuzkiéj, a tam, gdzieby jeszcze znaleść je można, u legitymistycznych oficerów, nie odnosi się ono wcale do obecnéj dynastyi. Dzięki troskliwości okazywanéj żołnierzom, może Napoleon III spokojniéj na swém polegać wojsku, aniżeli którykolwiek z jego poprzedników od 1815 roku. Jeśli on jeszcze dłużéj pożyje i wychowa swego syna na dzielnego żołnierza, to może być pewnym, że jego dynastya na tronie utrzymać się zdoła.

(Dokończenie nastąpi.)

ANGLIA

Londyn, 16 grudnia. Rok bieżący klęskami dla Anglii się zaczął, klęskami się kończy. Pomór bydła, cholera, przesilenie finansowe, częściowy nieurodzaj i powodzie, a teraz przy schyłku roku dwie znowu okropne eksplozye w kopalniach — tak okropne, jak ich dawne już nie pamiętają lata! W przeciągu 24 godzin padło w Yorkshire przeszło 400 górników ofiarą takiéj eksplozyi, a w Staffordshire około 150. Zostawili oni po większéj części w domu żony i dzieci; na setki policzysz osierocone dziś domy, niewypowiedziana nędza — to gwiazdka tych biednych! Życia pogrzebanych w kopalni nikt już ratować się nie sili, bo dziś już mozół daremny; starają się jedynie o wydobycie trupów. Ale i z tych, którzy się w tym celu albo też w nadziei możliwéj jeszcze pomocy spuścili do kopalni, wielu już postradało życie, bo coraz nowe następują eksplozye. Po jednéj z takich świeżych eksplozyi w Yorkshire spuszczono łańcuch na dno kopalni, ale żadna już ręka nie dała znaku, aby łańcuch pociągnąć do góry, i nie masz wątpliwości, że z 30 ludzi, zajętych wyszukiwaniem trupów, wszyscy życiem przypłacili poświęcenie swoje. Niedługo nastąpiła i trzecia eksplozya i taki zrządziła spustoszenia, że wszelkich dalszych poszukiwań zaniechać musiano i prawdopodobnie kilka dni minie, nim znowu pomyśleć będzie można o spuszczeniu się do kopalni. Tak więc z 400 górników, którzy pracowali w kopalni, nie ocalono ani jednego: kilku dawało jeszcze znaki życia, gdy ich wycągniono na świeże powietrze, ale po kilku minutach umierali. A oprócz tych ofiar ileż jeszcze świeżych pomiędzy tymi, którzy mimo słabéj nadziei ratunek nieść chcieli! — W Staffordshire zapaliły się także gazy w kopalni węgla i z 200 robotników ocalało tylko 50. Dotąd wydobyto dopiero 36 trupów. W skutek téj eksplozyi było na milę dokoła formalne trzęsienie ziemi. Gdyby przynajmniéj dwie te okropne katastrofy mogły posłużyć za wskazówkę, jak na przyszłość podobnym wypadkom zaradzić, byłaby jakaś w nieszczęściu ulga. Ale któż powie, jaka nieszczęścia przyczyna? Czy się gazy same zapaliły? Czy przypadkiem stłukła się lampa bezpieczeństwa? Czy który z młodszych górników lekkomyślnie drucianą jéj kratę otworzył? Czy może który ze starszych, tęskniąc za fajką, zatlił zapałkę? Tyle już podobnych było nieszczęść: zawsze badania, rewizye, słuchanie świadków, protokoły, — ale ci, którzyby najpewniéj mogli dać świadectwo prawdzie, już pogrzebani lub spaleni w ruinach kopalni.

W Irlandyi aresztowania coraz gęstsze, konfiskata broni i amunicyi u osób podejrzanych, dziwne pogłoski krążące o bliskiém powstaniu, wszystko to trzyma umysły w obawie i oczekiwaniu. Straszny, ba prawie bajeczny Stephens jest przedmiotem wszystkich rozmów; wczoraj miano go ująć w Londynie, dziś widziano go w Hull, jutro może będzie w Dublinie, słowem człowiek ten wygląda, jak z bajki. Bądź co bądź ludność Irlandyi żywi obawy, ażeby nie przyszło do jakiéj niedorzeczności; dla tego jedni obmyślają środki bezpieczeństwa na wypadek wybuchu, klasy możniejsze opuszczają Irlandyą, rząd ze swéj strony nie zaniedbuje ostrożności, jakby owe przechwałki fenian miały się ziścić. Do pogłosek niepokojących liczą np. to, że według jednéj z nich obecny namiestnik Irlandyi margrabia Abernconn będzie ostatni, że na Boże Narodzenie fenianie przybędą z ogromną flotą itp.

Z faktów miejscowych przytaczają śmierć biskupa Cantwel z Meath, po którym nastąpi koadjutor jego dr. Nulty. Zmarły by jednym z najczynniejszych i najdzielniejszych członków kleru irlandzkiego i w swoim czasie razem z arcybiskupem M'Hall stawał w obronie praw katolików w parlamencie i dzierżawców irlandzkich.

Dowódzcą floty angielskiéj na wodach indyjskich i chińskich został mianowany sir Harry Keppel. Spodziewają się, że energiczny i ostrożny ten marynarz położy koniec rozbójnictwu morskiemu na pobrzeżu Chin.

Z Nowego Jorku donoszą, że członkowie kongresu szybko jeden po drugim ściągają do stolicy. Z posiedzeń w klubach stronnictw wnoszą, że sesya tegoroczna będzie bardzo burzliwa. Sądy nie wiedzą, czy mają stanąć w obronie prezydenta, czy przyjąć zapowiadaną przeciw niemu skargę. Dzienniki stósownie do barwy kreślą programy polityki, jakiéj się ma trzymać prezydent lub kongres. Przygotowania do otwarcia kongresu postępują spokojnie, a ministrowie i urzędnicy zajęci są wygotowaniem sprawozdań ze swoich resp. wydziałów. Pieniędzy papierowych krąży za 386 milionów dolarów. Wszystkich pieniędzy, licząc w to i banknoty banku narodowego, krąży za 734 milionów dolarów.

Telegramy.

Zagrzeb, 19 grudnia. Sejm kroacki przyjął adres en bloc

Peszt, 19 grudnia. Izba magnatów przyjęła na dzisiejszém posiedzeniu przeważną większością głosów adres Deaka.

Paryż, 19 grudnia. Monitor wieczorny oświadcza w buletynie w przedmiocie misyi p. Tonello, co następuje: „Można wierzyć najzupełniéj, iż rząd włoski szczęśliwym się czuje, widząc dobre wrażenie, jakie wywołał powrót biskupów, oraz iż będzie on uważał za rzecz honoru wytrwać nadal na téj drodze, dążąc do zupełnego zaspokojenia sumień i lojalnego porozumienia władz obywatelskich z duchownemi. Można również spodziewać się, że rząd papiezki nie będzie się już wahał zająć się ekonomicznemi i materyalnemi kwestyami, które samo położenie rzeczy wskazuje — a zarazem stósunkom swym do własnych poddanych i do Włoch trwałą nadać podstawę."

France sądzi, że podróż cesarzewéj może doznać zwłoki. — Temps twierdzi, że akta dotyczące abdykacyi cesarza Maksymiliana doręczone zostały rządowi francuskiemu.

Florencya, 17 grudnia. Opinione pisze: Utrzymuje się mniemanie, iż rząd włoski zażąda od Turcyi zadosyćuczynienia, ponieważ Turcy zaczepili w dniu 8 bm. na kandyjskich wodach włoski parowiec pocztowy, który podejrzwali, iż wiezie ochotników dla powstania na Kandyi. — Jenerał Fleury opuścił Florencyą.

Bruksella, 19 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu izby reprezentantów oświadczył minister spraw zagranicznych p. Rogier, iż z powodu nieporozumień mogących wyniknąć pomiędzy Belgią a Holandyą w kwestyi żeglugi na Skaldzie, apelował rząd belgijski do mocarstw najwięcéj w téj mierze interesowanych. Rezultat apelacyi téj nie jest wprawdzie dotąd stanowczym, jednakowoż spodziewać się można, iż mocarstwa te nie odmówią wysłania kompetentnych i bezstronnych inżynierów, w charakterze nie sędziów rozjemczych, lecz naradzającego się komitetu, co oczywiście nie jest krokiem nieprzyjaznym w obec Holandyi.

Wiedeń, 19 grudnia. Telegrafują ztąd do Schlesische Zeitung: Prywatne telegramy z Waszyngtonu donoszą, że cesarz Maksymilian został przez dysydentów meksykańskich zabrany do niewoli.

Paryż, 20 grudnia. Dzisiejszy Monitor ogłasza raport finansowy p. Fould. Budżet za rok 1866 i budżet na następny rok 1867 równoważą się, pierwszy skutkiem przewyżki 45 milionów dochodu z podatków niestałych, drugi zaś skutkiem przewyżki 90 milionów z podatków w ogóle, przy czém ani nowe podatki, ani pożyczki nie są potrzebne. Projektowany wykaz wydatków zwyczajnych na rok 1868 wynosi 1543, dochodów zaś 1669 milionów. Przewyżka ta jest głównem źródłem funduszów na wydatki nadzwyczajne, na poczet których policzono 15 milionów na nowe uzbrojenie armii. W budżecie na rok 1868 zamieszczone będą koszta reorganizacyi wojskowéj.

Prywatne telegramy Dz. Pozn.

Lwów, 19 grudnia. Na dzisiejszém posiedzeniu sejmowém, odbytém w zastępstwie pod laską marszałkowską księdza arcybiskupa Litwinowicza, przedłożył poseł Golejewski petycye gmin wiejskich rusińskich o ogłaszanie im ustaw w języku polskim, ponieważ tekst ruski jest niezrozumiały. Jutro rozprawy nad ustawą wyborczą.

Kurs telegraficzny giełdy berlińskiéj.

Dnia 20 grudnia

	z d. 19			z d. 19
Powietrze: pochm			**Kurs wal:** n. ożyw.	
Żyto: ożywione			prs. 4½% pożycz	98⅛
grudzień	55⅞	55¾	pruska 5% pożycz.	103
na wiosnę 1867	53¾	53¾	Obl. długu państw.	84
Okowita: stale			Pozn n. 4% list. zst.	88
grudzień	16¼	16⅛	dto list. ren.	89
na wiosnę 1867	16¾	16⅔	austr. pożycz. nar.	50¾
Oléj: grudzień	12½	12⅓	dto losy z r. 1860	61½
na wiosnę	12⅛	12⅙	polsk. list zastaw.	59¾
Owies: na wiosnę	27⅞	27⅞	ros. poż. prem. 1864	91½
Żyto na statkach	—	—	dto 1866	85
Okowita na stat.	—	—	Rosyjskie banknoty	78½
Wypowie. żyta	7000	17000	Amerykany	76¼
Wypowie. okowity	10000	30000		

Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, 20 grudnia. Pierwszy dzień **walnego zebrania Towarzystwa Rólniczego** zebrał liczne grono członków na wielkiéj sali bazarowéj. Prezes Towarzystwa p. Cegielski, zagaił o godzinie 10 z rana treściwą przemową posiedzenie. Wykazawszy trudności, z jakiemi zarząd w obec klęsk ogólnych miał w ciągu roku do walczenia, dowodził, że dziś jedynie umiejętna i wytrwała praca zapewnia jednostkom i społeczeństwu dobrobyt i niezależność. Wywodząc daléj, że praca jednostkowa i oderwana ogółowi bardzo małe przynosi korzyści, zachęcał do wspólności w pracy i jedności w celach. Sekretarz Towarzystwa p. Jackowski dał obraz całorocznych czynności Towarzystwa. Widzieliśmy, że nie bezowocne były prace. Wykończono w zarządzie projekt do założyć się mającéj szkoły rólniczéj, zawiązano trwałą i umiejętną organizacyą w redakcyi Ziemianina, zrobiono początek do założenia Biblioteki rólniczéj dla W. Księstwa, powołano do współpracy leśników naszych itd. Po odczytaniu tego sprawozdania jako i sprawozdania ze stanu kasy, podzielili się członkowie na sekcye: ogólną, chowu inwentarzy, rólniczą i leśną, i obradowali późno w noc nad wskazanemi im przez Zarząd zadaniami. Dzisiaj plenarne posiedzenie, na którém przedstawione będą uchwały wydziałów i rozmaite ważne wnioski ze strony Zarządu i członków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

□ □ **Przegląd fabryczno i rękodzielniczo przemysłowy.** Porównanie starożytności z dzisiejszemi dążnościami przemysłowemi dwie szczególnie przywodzi nam na uwagę charakterystyczne różnice. Starożytni nie znali wcale wielu potrzeb, jakie postęp cywilizacyi później dopiero wywołał; łagodniejszy ich klimat dozwalał im ułatwić sobie sposób życia, a niezbędne ciężkie prace kazali oni wykonywać niewolnikom. Ztąd też u starożytnych, mianowicie u wykształconych Greków, praca była w pogardzie — u nas dzisiaj jest zaszczytem męża zdobiącym. Nie mamy już niewolników, a najniższe w społeczeństwie zajmujący stanowisko ma prawo do egzystencyi godnéj człowieka i zdobyć ją sobie może szczerą i usilną pracą. To też dzisiaj inaczéj wcale pracujemy jak w starożytności. Dzisiaj naród cały pracuje niejako w wielkiém stowarzyszeniu ku celom narodowego gospodarstwa, a najdrobniejsza praca ma swe znaczenie dla ogółu. Myślą żywotnią naszego dzisiejszego przemysłu jest wytwarzanie wielkiéj ilości pożytecznych i uprzyjemniających życie rzeczy, a to jak najtańszym kosztem, słowém więc zniżenie ceny potrzeb życia, którego skutkiem coraz to większe koła społeczeńskie widzą się w możności zaopatrzenia się w takowe. Te to dążności przemysłowe wywołują nieustannie mnóstwo wynalazków i ulepszeń technicznych, które, chociaż niepozorne może zrazu, dla dobrobytu ogólnego niezaprzeczenie wielkie mają znaczenie. Nowo wynaleziona lub ulepszona tylko machina, nowy fabrykat, stający się przedmiotem przemysłu, niejednokrotnie już nowém natchnął życiem okolicę zubożoną i zmartwiałą pod względem przemysłowym.

Przemysł dzisiejszy daléj w porównaniu z życiem społeczném starożytności i wieków średnich tę wydobył na jaw prawdę, że człowiek wtedy tylko rozwinąć może najdoskonaléj przyrodzone sobie zdolności i siły, gdy zażywa zupełnéj wolności osobistéj. Despotyzm, gwałty, ograniczenia cechowe i inne podobne okowy niemogąc wprawdzie zupełnie powstrzymać postępu, ale dotkliwie przeszkadzają swobodnemu jego rozwojowi, tamują bieg jego naturalny dopóty, dopóki gwałtem nie usunie ścieśniających go zawad. Że takie gwałtowne przerwanie nienaturalnych tam, wstrzymujących bieg postępowy, dziać się musi częstokroć kosztem znacznéj części społeczeństwa, że odbywa się ono śród wielu nieszczęść i przesileń, niejednokrotnie niestety o tém przekonała nas historya. Ono widmo, dzisiaj zastraszające rządy i społeczność, pauperyzm, o którym tomy całe napisano, ku uchyleniu którego niezliczone czyniono eksperymenta najczęściéj złe jeszcze zwiększające, czémże jest inném jeźli nie spuścizną dawniejszych wieków, które, opacznemi urządzeniami ekonomicznemi wstrzymując wolny i naturalny bieg postępu, zmusiły go do czynienia nagłych skoków, przyczém naturalnie nigdy bez szkodliwego nie mogło się obyć przesilenia, bez częściowego lub zupełnego przewrotu istniejącego porządku rzeczy. Pauperyzm nie jest jeno skutkiem tego, iż postęp społeczny nie mogąc się, ścieśniony niezliczonemi zawadami, rozwijać normalnie, nie mogąc płynąć spokojnie w naturalném swém korycie, zmuszony był do wytężeń celem burzenia wiążących go zawad, a tam gdzie mógł przepłynąć spokojnie, szerząc dobrobyt i spokój, musiał szerzyć zniszczenie, zalewając falami swemi przyległe nienaturalnym tamom okolice.

Potrąciliśmy tu z lekka o kwestyą pauperyzmu dla tego, iż przez wielu ekonomistów uważanym on bywa jako wynik wzmożenia się przemysłu fabrycznego. My dzisiaj nie mając wysoko rozwiniętego przemysłu, nie znamy téż pauperyzmu w znaczeniu tém, jakie ma on w krajach fabrycznych. Gdy nam jednak zdążać wypada do tego, by stanąć w rzędzie narodów przemysłowych, mogłoby się nastręczyć pytanie, czy tém samém nie narazimy się na ono niebezpieczeństwo, wszędzie prawie wysoko rozwiniętemu przemysłowi towarzyszące. Nie możemy tu naturalnie pytania tego dosadnio rozebrać, poprzestaniemy więc na wyjawieniu naszego sposobu widzenia, streszczając zdanie nasze: iż pauperyzm jest nie wynikiem postępu przemysłowego, ale więzów postęp ten krępujących, opacznych urządzeń ekonomicznych; okoliczność zaś, iż zwykle wysokiemu rozwojowi przemysłowemu towarzyszy, tłómaczy się tém, iż ubóstwo tychże samych klas narodu, które dawniéj w większéj jeszcze żyły nędzy, bardziéj staje się rażącém w obec dobrobytu wywołanego przez przemysł w znaczniejszéj części narodu. Zasada głoszona przez fizyokratów: „laissez-faire, laissez-passer" o tyle ma za sobą słuszność, o ile dotyczy wszelkich urządzeń na przemysł wpływających, nie opartych na poprzedniém dokładném zbadaniu istniejących w tym względzie praw przyrodzonych. Każde oparte na tychże prawach przyrodzonych ekonomicznych urządzenie dozwoli swobodnego rozwoju przemysłowi, wpłynie nań korzystnie a żadnéj klasie narodu, zresztą powinność swą czyniącéj, szkody nie przyniesie, każde urządzenie prawom tym przeciwne wpłynąć może na chwilowy korzystniejszy rozwój téj lub owéj gałęzi przemysłu, podkopie jednak najważniejsze zasady społeczeńskie i prędzéj czy późniéj tę lub ową chorobę społeczną wywoła, któréj potém zaradzić bardzo trudno. Ekonomia, mówi Blanqui, ma się w tym względzie podobnie do organizmu społecznego, jak medycyna do organizmu pojedyńczego; łatwiéj daleko zachować organizm od choroby, aniżeli chorobie zaradzić wtedy, gdy już wybuchła. Byłoby rzeczą, jak już wyżéj wspomnieliśmy, głębszych badań, obszerniejszéj pracy, wykazać, jak nasz kraj ma się w tym względzie; dobrzeby jednak było rozpatrzyć się wpierw, by jeźli się udadzą kiedyś nasze usiłowania podniesienia przemysłu krajowego, nie napotkać na chorobę już rozwiniętą, ale ile możności naprzód usunąć powody, jakieby do jéj rozwoju posłużyć mogły. Studya statystyczne byłyby tutaj wielką pomocą, a ważną część zadania naszych pism i stowarzyszeń przemysłowych stanowićby powinno dostawienie i zebranie potrzebnego materyału.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

— * **Jarmark niżegorodzki.** (Gaz. Handl.) Pomiędzy trzema jarmarkami odbywającemi się corocznie w Niżnim Nowogrodzie, trzeci sławnym jest na świat cały. Rozpoczyna się z dniem 5 sierpnia nowego stylu i trwa do końca września. Głównemi przedmiotami handlu są: herbata, zboże, bawełna (bucharska), wełna, włosy końskie i wielbłądów, skóry, żelazo, miedź, cukier (przeważnie z buraków), drogie kamienie, wyroby fabryczne wszelkiego rodzaju i biżuterye wschodnie. Wartość towarów, które występują na jarmarku w Niżnim Nowogrodzie, a przeznaczone są głównie na potrzeby krajowe, oszacowaną jest na 106,000,000 rs. a liczba codziennie tam sprzedających i kupujących obliczoną jest na 150,000 do 200,000 głów. Jarmark tegoroczny zrazu nie miał widoków powodzenia. Głównym tego powodem była obawa cholery, która występowała i w Niżnim Nowogrodzie. Do tego dołączyła się ciągła niepogoda, nie sprzyjająca wcale transportowi i wypakowywaniu towarów. Ale wypadków cholery było stósunkowo mało. I pogoda ustaliła się też z czasem. Takim sposobem jarmark powoli się ożywiał, a w końcu sierpnia nowego stylu był w całym rozwoju. W ogóle kupcy kontenci są ze zbytu. Handlarze futrem z Uralu i Samary naprzód sprzedawali swoje towary, mianowicie tak zwane półkożuszki, za które płacono dobre ceny, szczególniéj kupowali je wieśniacy. Mniéj powodzenia miały półkożuszki z Jarosławia, Wiatki, Kazania i inne futra. Towary jedwabne sprzedawano o 15 pct. wyżéj jak roku zeszłego. Cienkie sukna trzymały się w dobréj cenie. Konkurencyi zagranicznéj przeszkodził nizki kurs papierowych rubli, najniesłuszniéj nazwanych rublami srebrnemi. Z towarów związku celnego były tylko wyroby fabryczne wełniane i towary krótkie. Za zboże nie płacono cen wysokich. Najkorzystniéj sprzedawano pszenicę, czetwert po 8 do 10 rs.; najniekorzystniéj jęczmień 9 pudów po rs. 4 kop. 25. Żelaza surowego kutego i walcowanego było pudów 3,400,000, to jest o 600,000 mniéj jak roku zeszłego. Tegoroczny dowóz żelaza pochodził z Uralu gubernii Permskiéj, z Wiatki i Orenburga. Miny z gubernii Niżegorodzkiéj i Włodzimirskiéj, dostarczające rocznie 300,000 pudów żelaza, nie wysłały tego roku produktów swoich na jarmark, bo okolice tamtejsze dosyć zaludnione przedstawiały sposobność natychmiastowego zbytu. Tegoroczne ceny żelaza były cokolwiek wyższe jak roku poprzedniego, płacono za pud żelaza w blatach 2 rs. 60kop., w sztabach 1 rs 39 kop. w szynach 1 rs. 48 kop. Herbaty przybyło na jarmark 44,000 skrzyń (jedna skrzynia zawiera 85—100 funt.) pomiędzy temi 900 skrzyń kwiatowéj a 7,000 kostkowéj, ostatni gatunek wyłącznie prawie przyszedł przez Kiachtę, inne częścią tą samą drogą, częścią téż morzem przez Kanton. Kiedy przed ukazem z 30 marca (11 kwietnia) 1861 r., herbata nie mogła wchodzić do Rosyi przez handel europejski, wtedy handel herbatą w Kiachcie był w stanie najbardziéj kwitnącym, i przynosił ze sobą znaczny zbyt pluszów i sukien rosyjskich, które na jarmarku nowogrodzkim zamieniano na herbatę po cenach bardzo nizkich. Obecnie z nieograniczonym przywozem przez morze herbata kantońska stanowczą konkurencyą zrządziła przywozowi przez Kiachtę, szczególniéj co do lepszych gatunków herbaty ulubionéj w Rosyi, a które równie łatwo sprowadzać się dają przez morze jak przez Kiachtę z północnych Chin, gdzie się produkują. Przytém ze szkodą zbytu rosyjskiego dla Chin plusze i sukna wyrobu angielskiego znalazły tam rozpowszechnienie, a wypłaty, które kupcy rosyjscy musieli bezwarunkowo dopełniać w brzęczącéj monecie przy sprowadzaniu herbaty przez Kiachtę, połączone są z trudnościami i szkodą przy nizkim i chwiejącym się kursie rubli papierowych. Tak więc na jarmark nowogrodzki przybywa teraz daleko mniéj herbaty przez Kiachtę i zbyt sukien i pluszów rosyjskich dla Chin został znacznie zmniejszony.

Przybyli do Poznania dnia 19 grudnia.

BAZAR. Hr. Skarbek z Białcza, Moszczeński ze Stempuchowa, Błociszewski z Przecławia, Szczaniecki z Łaszczyna, hr. Kwilecki z Gosławic.

HOTEL DU NORD. Radoński z Górki, Błociszewski z Rogalina, Krzyżtoporski z Wieszczyczyna, ks. Kurowski z Kamieńca.

OELMIGA HOTEL FRANCUSKI. Gutowski z Odrowąża, Tre

skow z Owińsk, Treskow z Kniszyna, Treskow z Chludowa, Proszkowski i Starczewski z Królestwa Polskiego, Jankowski z Bydgoszczy, Arndt z Głogowy, Górtowski z Chełmna, Cohn z Berlina.

STERNA HOTEL EUROPEJSKI. Chłapowski z Bonikowa, Potworowska z Gecza, Dąmbski z Królestwa Polskiego, Nowicki z Pleszewa, Jackowski z Potarzycy, Łukomski z Biechowa.

POD CZARNYM ORŁEM. Wawrowski ze Sławna, Połczyński z Zakrzewa, Laskowski z Wrześni, Sławszewski z Ustarzewa, Kirschenstein z Poznania, Bettcher z Olekszyna, Robowski z Kwilcza.

TILSNERA HOTEL GARNI. Kotliński z Gniezna, Węclewski z Niegolewa, Wiesner z Berlina, Strüve i Raebergen z Mogilna.

Doniesienia giełdowe.

Giełda poznańska, 20 grudnia.

Pozn. nowe listy zast. 4% 88¼ żąd. Pozn. listy rent.. 88¾ płc. Pozn. akcye banku p ow. — żąd. Pozn. 5% oblig. prow. — żąd. — Pozn 5% oblig. powiat. 98 żąd. Pozn. 5% obligac. Obry 98 żąd. Pozn. 4½% oblig. pow. 89½ żąd. Bankn. polsk. 78¼ płac.

Żyto: na grud. 49 11/12—¾ płac., grud. 1866 stycz 1867 49⅓ płac., styc.-luty 1867 49¼—⅓ płac., luty-marz. 1867 49⅓ płc., marz.-kwiecień 1867 49⅓ płac., na wiosnę 1867 49⅔ płac.

Okowita: (z beczką) wypow. 15,000 kw., na grud. 15 1/12—⅛—1/6 płac., styczeń 1867 15 5/24—¼ płac., luty 1867 15 5/12 płc., marzec 1867 15 7/12 płc., kwiecień 1867 15¾ płc., maj 1867 15 11/12 płac.

Giełda berlińska, 19 grudnia.

Usposobienie giełdy dzisiejszéj było również słabe i rezerwowane mianowicie we względzie akcyi krajowych; chęć do kupna ożywiła się dopiero, gdy kursa ich obniżyły się.

Walory pruskie: Dobr. poż. pstwa (4½%) 98 płac., Poż pstwa z r. 1859 (5%) 103¼ płac., Obl. pstwa (3½) 84¼ żąd., Poż. pstwa prem. z r. 1855 (3½) 109½ płac.

List. zast.: Zach.-prusk. (3½) 77 żąd., dto (4%) 84½ płac., dto (4½) 93⅜ pł., Pozn. nowe (4%) 88 płac. **Listy rent.** Pozn. (4%) 88¾ płac., Prusk. (4%) 90⅛ płac.

Walory zagraniczne: Austr.-metal. (5%) 43½ płac. Poż narod. (5%) 50¾ płac., Losy z roku 1854 (4%) 58 żąd., Losy kred. z r. 1858 66 żd., Losy z r. 1860 (5%) 61¾—2 płc. Losy z r. 1864 (5%) 37⅛ płc., Poż. w sr. z roku 1864 (5%) 56¾ pł. Ros. pożyc. prem. z roku 1864 (5%) 91½ pł., Ros.-polsk. obl. skarb. (4%) 61½ pł., Polsk. certif. Lit. A. po 300 złp. (5%) 90 żąd., dto cząstki po 500 złp. (4%) 89¼ płac., Polskie listy zast. 3 em. w rs. (4%) 59 płc. Włosk. poż. (5%) 54⅜ płac. Amer. poż. (6%) 76⅛ pł. **Akcye kol. żel.:** Kol.-mind. 146⅜ pł., Gal.-Kar.-Ludw. 82⅝ pł. Austr. franc. 104¼ płac., Warsz.-wied. 60¾ płc. **Banki itd.** Austr.-créd. mob. 56¾ pł, Pozn. prow. 101½ pł., Szląsk. stow- bank. (4%) 113¼ pł. Certyf. hipot. Hübnera (4½%) 101¼ pł. Hansem. (4½%) 92½ pł. Henckel (4½%) — pł. Obl. hip. szl stow. bank. (4½%) 100¼ żąd., Meining. (4½%) — żąd.

Kurs gotówki pap. pien.: Frdr pruski 113⅔ płc., ldr. 110¾ płac., suwereny 6. 22¼ płc., nap. 5. 11⅓ pł., półimper. 5.16½ pł., doll. 1. 11½ płc., Zagr. bankn. 99⅝ płc., Austr. banknoty 76⅜ pł., Ros. banknoty 78½ płc. — **Dyskonto bankowe** 4.

Pszenica: w miejscu 2100 funt. 66—84 tal., biało pstra polska 80 tal. z kolei 2000 funt. na grud. 78½ żąd., kw.-maj 80 płac., maj-czerw. 80½ tal. płac. i żąd. Żyto: 2000 funt. w miejscu 78—84 funt. 55—56 z kolei płac., na grudz. 55⅛—¾, grud.-stycz. 55⅛—⅜, styc.-luty 54¾ płc, na wiosnę 53½—⅞ płac., 54 żąd, 53¾ płac, maj-czerw. 53¾—54 płac., ⅛ żąd., czerw.-lipiec 54½—¾ tal. płac Jęczmień: w miejscu 1750 funt. 43—50 tal. płac. Owies: 1200 funt w miejscu 25—28½ tal., na grudz. 27⅛, grudz.-stycz. 27, na wiosnę 27¾ płac., maj-czerw. 28¼, czerw.-lip. 28¾ żąd. Groch: 2250 funt. do gotowania 58—68 tal. na paszę 48—58 tal. płac. Oléj rzepiowy: 100 funt. bez beczki w miejscu 12 1/12 tal. pł., na grudz. 12⅛—⅛, grud.-stycz. 12⅛—1/6, stycz.-luty 12⅛, kwiec.-maj 12⅛—5/24, maj-czerw. 12¼ tal. płac. Oléj lniany: w miejscu 13½ tal. płac. Okowita: 8000% Trall. w miejscu bez beczki 16 1/24—½ tal. płac., z beczką na grudz., grud.-stycz. i stycz.-luty 16½—1/6, kwiec.-maj 16⅔—¾, maj-czerw. 16 5/6—23/24, czerw.-lipiec 17⅓ tal. płac.

Giełda wrocławska, 19 grudnia.

Koniczyna czerwona, spokojnie, poślednia 12—13 tal., średnia 13½—14½ tal., piękna 16—17¾ tal., bardzo piękna 18¼—¾ tal. Koniczyna biała, ceny mało zmienione, poślednia 18—20 tal., średnia 21—23 tal., piękna 25—26½ tal., bardzo piękna 27—28 tal. Żyto 2000 funt. ceny niższe, wypow. 1000 cent. na grud. 52¾—⅜—½, grud.-styc. 51½, styc.-luty 51, marz.-kwiec. 50½ płac., kwiec.-maj 49½ tal. płac. i żąd. Pszenica na grud. 72½ tal. żąd. Jęczmień: na grud. 48½ tal. żąd. Owies: na grud. 42½ tal. żąd. Rzep na grud. 95 tal. żąd. Oléj rzepiowy: wypow. 200 cent. w miejscu 11⅝ tal. żąd., na grud. 11⅝ żąd., grud.-styc. 11⅜ płac., styc.-luty 11½ żąd., kwiec-maj 11½ płac., maj-czerw. 11 7/12 tal. żąd. Okowita: ceny wyższe, w miejscu 16 1/12 żąd., 15⅞ płac., na grud. 16 płc. i żąd, grud.-styc. 16 żąd, kwiec.-maj 16⅓ płac., 16 5/12 żąd., maj-czerw. 16⅔ płac., 16¾ żąd., czerw-lip. 17 tal. żąd.

Na targu:	piękna sgr.	śred. sgr.	podle sgr.
Pszenica biała	92 - 96	86	82—84
„ żółta	88 91	85	82—84
Żyto	68 —	67	65—66
Jęczmień	58—59	55	50—53
Owies	34—33	31	32 —
Groch	68—72	64	55—61
Rzep	204 194 180 sgr.	za 150 funt. brutto.	
Rzepik zimowy	188 178 168 „		
„ latowy	168 158 148 „		

Giełda szczecińska, 19 grudnia.

Pszenica: trochę wyżéj płacona, w miejscu 85 f. żółta 76—84 tal., piękna 85 tal. płac., 83—85 funt. żółta grud. i grud.-styc. 83½ pł. i żąd., na wiosnę 85¼—½ płc., czerw. 86¼ tal. żąd. Żyto: ceny słabe, 2000 funt. w miej. 52—54¼ tal., na grud., grud.-styc. i styc.-luty 52¾—½ pł. na wiosnę 53 płc. i żąd., maj-czerw. 53½ płc., ¾ żąd., czer. lip. 54½ żąd., 54 tal. płac. Jęczmień w miejscu 70 funt. ski 46—½ tal. płac. Owies bez obrotu. Oléj rzepio ceny stalsze, w miejscu 12¼ tal. żąd., na grud. i styc.-luty luty 12, kwiec.-maj i maj-czerw. 12¼ tal płac. Okowita: trzymają się, w miejscu bez beczki 15⅔ tal. płac., na gr i grud.-styc. 15 7/12 płac., na wiosnę 16 1/24—⅓ tal. płac. i Zapowiedziano 200 węcpli żyta, 300 cent. oleju rzep wego, 20,000 kwart okowity.

Giełda warszawska, 18 grudnia.

Listy zastaw. 100 rubl. 80½ płc. — Oblig. skarb. (rs.) — żąd. — Akcye kolei żelaz. warszaw.-wied. — płac. Akcye kolei żel. warsz.-byd. 56 płc. — Nowa poż. ros. z r 1864 prem. (5%) 112¾ płac. — Listy likw. (4%) 58 pł 58½ żąd.

W **sobotę, dnia 22 grudnia** rb. jako w rocznicę śmierci odprawi się **nabożeństwo żałobne** w kość iele św. Ma yi Magdaleny o godz. 9 z rana za duszę śp. **dr. Józefa Jagielskiego**, o czém przyjaciół i familią uwiadamiają [6282]. **Synowie.**

Zakład osieroconych dziewcząt.

Przy zbliżającéj się uroczystości Bożego Narodzenia zwracamy się pełne ufności do dobrodziejek i dobrodziejów powierzonych naszéj opiece dziewcząt osieroconych z uprzejmą prośbą, by o pupilach naszych w miłości pamiętali. Każdy datek, nam ofiarowany, aby sierotom naszym radość zgotować, przyjęty będzie przez nas podpisane, przełożone z serdecznem dziękczynieniem

Cieszyłoby nas także bardzo, gdyby szanowne dobrodziejki i dobrodzieje w pierwszym dniu Bożego Narodzenia

we wtorek, dnia 25 bm. po południu o 4 godzinie

zaszczycić ch ieli swą bytnością **zakład osierocconych dziewcząt przy Nowéj ulicy** przy rozdzielaniu darów.

Poz ań, d. 13 grudnia 1866.

M. Stroedel. E. Berger. M. Bielefeld. A. Gierson. M. Herrmann. D. v. Horn. M. Kohlels. C. Tschuschke.

Obwieszczenie.

Nieruchomość do małoletniego rodzeństwa **Juhre**, Hermana Ferdynanda, Gustawa Adolfa, Maryi Emmy Matyldy, Otylii Amalii, Aurelii Amalii i Karóla Artura należąca, w P.kości pod No. 87/88 położona, oszacowana sądownie na 15,888 tal. 15 sgr. wedle taxy mogącéj być przejrzaną wraz z wykazem hypotecznym i warunkami w registraturze, ma być

dnia 6 maja 1867 przed południem o godzinie 11

w miejscu posiedzeń zwykłych sądowych sprzed na

Wierzyciele, którzy względem pretensyi realnéj, z księgi hipotecznéj się nie wykazującéj, zaspokojenia z sumy kupna szukają, niechaj się z pretensyą swoją w sądzie podpisanym zgłoszą.

Trzemeszno, dnia 9 października 1866.

Królewski sąd powiatowy.
Wydział I. [4882]

W konkursie nad majątkiem kupca **Juliusza Schedinga**, w Poznaniu zamieszkałego, zgłosili się jeszcze z pretensyami:

1. kupiec Adolf Handmann w Berlinie w ilości 17 tal. 13 sgr. 6 fen.
2. kupiec Edward Oehme w Lipsku w ilości 79 tal. 4 sgr.
3. handel J. Radt wdowa & Comp w Poznaniu w ilości 22 tal. 17 sgr. 10 fen.
4. kupiec F. H. Püschel w Landsbergu nad Wartą w ilości 40 tal.
5. kupiec C. L. Arndt w Poznaniu w ilości 49 tal. 20 sgr. wraz z procentami, 25 sgr. kosztów protestowych, 5 sgr. portoryum i 5 sgr. prowizyi.
6. kupiec Edward Oehme w Lipsku w ilości 13 tal 3 sgr. 5 fen.
7. handel N. i N. Lockhart w Kirkcaldy w ilości 584 tal. 16 sgr. wraz z procentami.

Termin do rozpoznawania tych pretensyi wyznacza się na dzień

14 stycznia 1867 r. przed południem o godzinie 11

przed podpisanym komisarzem w izbie terminowéj No. 13, o czém wierzyciele, którzy pretensye swe zameldowali, niniejszém się uwiadomiają.

Poznań, dnia 22 listopada 1866.

Królewski Sąd powiatowy.
Komisarz konkursu
Gaebler. [6272]

Walne zebranie Towarzystwa Pomocy Naukowéj ptu szubińskiego, zapowiedziane na d. 20 tm., odbędzie się dla zaszłych ważnych przeszkód **dopiero dnia 31 tm. w Szubinie** o godz. 11 w hotelu p. Herman, na które wszystkich członków uprzejmie zaprasza [6161].

Komitet powiatowy.

Gospodyni, obeznana z gospodarstwem wiejskiém i opatrzona w dobre świadectwa, poszukuje miejsca. Bliższa wiadom. No. 6 M Garbary u **Grześkowiaka.** [6264]

Nakładem moim wyszedł:

Kalendarz Poznański na rok Pański 1867,
z drzeworytami.

Cena 10 sgr., oprow. i pap. przekł. 12½ sgr.

Treść: Kalendarz astronomiczny i statystyczny. — Imiona św. Pańskich rzymskie i słowiańskie podług porządku dziennego i alfabetycznego. — Kalendarz Izraelitów. — Anegdotki. — Modlitwa i karty. — List brukowca warszawskiego. — Powiastka z bruku Poznania. — Instrukcya przy wyjeździe za granicę obojga dziedziców, zostawiona komisarzowi dóbr Pokrzywka, Batogi i Brudasy. — Wspomnienia miasta Poznania z czasów księstwa Warszawskiego. — Szkoła realna w Poznaniu (z rycin.). — Modlitwa sierót przez Teofila Lenartowicza (z rycina Grottgera). — Z koronki do Matki Boski Bolesnéj Teofila Lenartowicza. — Spis jarmarków.

Ludwik Merzbach.

Z polecenia królewskiego sądu powiatowego sprzedam w piątek dnia 28 grudnia rb. przed południem o godzinie 11 w Krzyżownikach I pod Kurnikiem bryczkę i meble różnego gatunku, publicznie więcéj dającemu za gotową zaraz zapłatę.

Środa, d. 15 grudnia 1866. [6268].

Komisarz aukcyjny.
Schroeder.

Kilkakrotnie karanemu złodziejowi odebrano jako niezawodnie skradzione **2 wielkie noże stołowe** z trzonkami z nowego srebra i zaokrągloném ostrzem. Jedno ostrze znaczone jest **H. & C.**, drugie jest nie znaczone.

Niewyśledzony dotąd właściciel wzywa się, aby się prędko zgłosił.

Poznań, 18 grudnia 1866.

[6267]. **Król. Prokurator.**

Kamerdyner bezżenny, posiadający chlubne świadectwa znakomitych domów, poszukuje miejsca. Bliższéj wiadomości udzieli p. **Kawalewski**, portyer w Bazarze. [6280].

Pomieszkanie o 4 pokojach i kuchni, jako też **pokoje umeblowane** są do wynajęcia na Chwaliszewie 91. [6259]

Aukcya mebli, sreber itd.

W piątek, dnia **21 grudnia rb.** sprzedawać będę publicznie w lokalu aukcyjnym przy **Magazynowéj ulicy nr. 1**, od 9 godziny rano najwięcéj dającemu za natychmiastową zapłatę **mebie mahoniowe**, jako to: **sofy, stoły, krzesła, szafy do bielizny i sukien, biurka, zwierciadła**, daléj **srebrne łyżki i łyżeczki do herbaty, noże, widelce, koszyki do chleba i cukru, złote zegarki ankrowe i cylindrowe, pierścionki z brylantami itd., korale** i rozmaite **ubiory i pościel.**

Rychlewski,
[6218] Królewski komisarz aukcyjny.

Licytacya

pozostałości po ś. p. księdzu proboszczu Józefie Koszczyńskim, składającéj się z żywego i martwego inwentarza, odbędzie się w dniach **27, 28 i 29 b. m.** na probostwie w Czaczu. Konie, źrebce, bydło, owce i sprzęty gospodarcze sprzedawane będą w pierwszym dniu; reszta w dniach następnych. Nadmienia się, iż skopy, około sztuk 90, zdatne są dla rzeźnika.

Antoni Koszczyński,
[6237]. w imieniu sukcesorów.

Szanownéj publiczności mam zaszczyt uniżenie donieść, iż, powróciwszy od wojska, w mieście tutejszém osiedliłem się powtórnie jako majster profesyi szewskiéj. Przez dłuższe zatrudnienie moje w kraju i za granicą a nadewszystko w Warszawie nabyłem dokładnie wszelkie do mojego rzemiosła potrzebne wiadomości. Polecając się zatém łaskawym względom, zapewniam iż usilném mojém będzie staraniem zadowolnić Szanowną Publiczność robotą jak najlepszą po cenach umiarkowanych, i tym sposobem zawsze godnym się okazać położonego raz we mnie zaufania. [6223].

Kościan, w grudniu 1866.

Ignacy Radkiewicz.
P. S. Mieszkam w domu p. Zeidler.

Franciszek Raczyński,

krawiec damski.

Mieszkam przy Nowéj ulicy No. 70, naprzeciwko księgarni pana Żupańskiego. Proszę szanowną publiczność o łaskawe względy. [6220].

Zamówienia na hanowerskie, osnabrukskie (22,000 losów 11,350 wygranych) całe i pół **losy** przyjmuję za przesłaniem pieniędzy franko. Cały los do wszystkich 5 klas po 3 tal. 7 sgr. 6 fen. = 16 tal. 7 sgr. 6 fen., ciągnienie pierwszéj klasy 28 stycznia 1867.

Pleszew. **G. Hensel,**
(6215). aptekarz.

Od No. Ru. mogę kil. **uczni** przyjąć do mojéj pryw. szkoły, w któréj przysposab. się uczniowie do śred. klas. gimn. **Rogalli,** Śty Marcia No. 80. (6265]

Dnia 2 stycznia 1867

odbędzie się ciągnienie przez rząd założonego i gwarantowanego

losowania wielkich kapitałów

publicznie w obec urzędnika rządowego.

Główne wygrane, które na ciągnieniu nadchodzącém **efektywnie** wygrane być muszą:

fl. 250,000, 40,000, 20,000, 5,000, 2500 itd.; najniższa wygrana fl. **155.**

Cały los kosztuje 4 tal.
Pół „ „ 2 tal.
Ćwierć „ „ 1 tal.

Łaskawe zamówienia wykonują się natychmiast za przesłaniem pieniędzy lub przez zaliczkę pocztową. Plany i wykazy wygranych nadsyłane będą każdemu punktualnie i bezpłatnie.

Uprasza się zatém o zgłoszenie skoro i bezpośrednio do

H. A. Schneider,
dom handlowy we **Frankfurcie n. M.**

NB. Marki listowe i kupony, tudzież weksle na Frankfurt n. M. przyjmują się w zapłacie. [5913]

250,000 złt.
główna wygrana wielkiéj loteryi pieniężnéj
w dniu 2 stycznia 1867,

w któréj oprócz **fl. 250,000,** jeszcze muszą być koniecznie wygrane **fl. 40,000, 20,000,** 2 razy po **5000,** 2 razy po **2,500,** 2 razy po **1500,** 4 razy po **1000,** 37 razy po **400** i 1450 razy po **160.**

Mało znaczącą wpłatą tal. 1 za ¼ losu specyalnie do najbliższego ciągnienia, tal. 2 za ½, i tal. 4 za 1, los można przeto w dniu 2 stycznia mieć udział w głównéj wygranéj ćwierć miliona złotych. Aby każdemu wcześnie zadość uczynić można, prosi się o prędkie przesłanie łaskawych zamówień do

Chr. Chr. Fuchs,
[6069] w **Frankfurcie n.M.**
Plany i wykazy bezpłatnie franco.

Doniesienie loteryjne.
Król. pruska osnabrukska 139 loterya krajowa.

Pierwsza klasa 28 stycznia 1867. 22,000 losów dają w 5 klasach 11, 352 wygrane.

¼ los oryg. 1 kl. wedle plan. 3 tal. 7 sg. 6 f.
½ „ 1 „ 1—18—9 f.
do wszystkich 5 klas ¼ los 16 tal. 7 sgr. 6 fen —½ losu 8 tal. 5 sgr.

Do **148 hanowerskiéj**, teraz także **król. pruskiéj loteryi** są w zapasie ¼ losy kupne do 3 klasy po 19 tal., ½ po 9½ tal., ¼ po 4 tal. 22 sgr. 6 fen. Ciągnienie 7 stycznia 1867.

Do obódwych tych pruskich loteryi dostałem losów i oddaję takowe po cenach **planem** przepisanych i przesyłam punktualnie interesentom moim w **oryginale** od klasy do klasy nowe losy wraz z urzędowemi wykazami wygranych. — Nadzwyczaj korzystny podział wygranych powyższych loteryi jest znany, dla czego kolektę moją nową usilnie polecam.

Hermann Block w Szczecinie.
Handel bankowy.

Losów stowarzyszenia króla Wilhelma (1/1 2 tal. ½ 1 tal.) również odemnie dostać można. d. O. [6273]

Stołowe wina

wprost z Węgier sprowadzone sprzedaje po umiarkowanych cenach

Jozef Gostomski,
[6200] w Grodzisku.

Dyrekcya Tow. Przyjaciół Sztuk Pięknych w Krakowie

zawiadamia szanownych panów artystów, że wystawa sztuki malarstwa, rzeźbiarstwa i architektury na rok 1867 otwartą zostanie **z dniem 15 marca** w lokalu Towarzystwa przy ulicy Brackiéj, w domu barona Larissa. Trwać będzie miesięcy dwa. Dyrekcya, wzywając uprzejmie panów artystów, aby ze swemi dziełami na tę wystawę pospieszyć nie omieszkali; prosi zarazem, ażeby takowe nadesłać raczyli przed dniem 28 lutego pod adresem!

Na wystawę Sztuk Pięknych w Krakowie.

Przesyłkę Dyrekcya przyjmuje na koszt Towarzystwa, z tém atoli zastrzeżeniem, że paki mają być oddawane na zwykłe pociągi lub wozy towarowe; ktoby zaś je chciał przesłać pociągiem osobowym, pospiesznym lub pocztą, sam winien opłacić, chyba że paczka nie wiele waży i tylko pocztą może być przesłana, w takim razie Dyrekcya ponosi koszta transportu. Przesyłki spóźnione, nadchodzące na dwa tygodnie przed zamknięciem wystawy, przesyłający sam opłaci.

Ktoby chciał przesłać pakę niezwykłych rozmiarów lub ciężaru, zwłaszcza ze stron dalekich, winien wprzódy porozumieć się z Dyrekcyą co do kosztów transportu.

Kraków, dnia 17 grudnia 1866. ***J. Fr. Kołosowski,***
[6261]. p. o. sekretarza Dyrekcyi.

Niedźwiedzie w dobrym stanie, również i **baranki** są tanio do nabycia u

Laskowskiego i Felerowicza,
[6263] Jezuicka ul. No. 9.

Miód z kopru włoskiego butelka po 6 i 10 sgr. **Świeży sok malinowy** butelka po 9, 17¼ sgr. i 1 tal. 2½ sgr. poleca apteka **Elsnera.** [5117]

Koszule dzienne

od 25 sgr., **wstawki do koszul** od 5 sgr., jako téż **wszystkie przedmioty do bielizny i rzeczy negliżowe** w fabryce

A. Kaufmann, [4557]
z domu **Pawłowska,** Plac Sapieżyński No. 1.

J. Jaroczyńskiego

Skład papieru i materyałów piśmiennych

poleca swój dobór wszelkiego gatunku papierów kancelaryjnych, konceptowych i listowych, oraz wszystkie przybory biórowe; jako téż materyały rysunkowe dla architektów, inżynierów i szkół. Regestra gospodarcze. ☞ Zamówienia na druki litograficzne, karty wizytowe w tymże handlu się przyjmują. [6274]

Na dochód pruskich żołnierzy i pozostałych po nich rodzin

10,000 tal.

Tylko 1 tal kosztuje los do odbyć się mającego z pewnością w dniu 31 stycznia r. p. (a więc już w przyszłym miesiącu, **gwarantowanego wylosowania**

Wód mineralnych Fiestel pod Minden

całkiém **niezadłużonych, z 14 morgami ogrodu zakładowego, 8 zabudowaniami i 7 źródłami** siarczanemi, **jako głównéj wygranéj,** a obok tego liczne wygrane mniejsze **w ekwipażach, koniach,** prawdziwych nowych **srebrach** (serwis do herbaty, 20 cukierniczek, 40 par lichtarzy, 80 tuzinów łyżek) **400 sztuk broni leodyjskiéj, 50 dywanów aksamitnych, 366 losów premii państwa** i t. d.

Wszystkie losy, na które nie padnie żadna większa wygrana, otrzymają kartę na 21 wolnych kąpieli, służącą na lat 10, wartości 7 tal. **Każdy więc los bez wyjątku musi wygrać dnia 31 stycznia.**

Ciągnienie odbędzie się publicznie przed notaryuszem, radą administracyjną i świadkami. Do każdego losu dodany będzie **plan** obszerny, niemniéj przesłaną będzie franco **lista wygranych** zaraz po ciągnieniu. Losów po 1 tal. (11 losów za 10 tal.) dostać można za przesłaniem pieniędzy albo przez zaliczkę pocztową u

[5843] **Juliusza Spanier,** głównego ajenta **w Hanowerze.**

Stósowne na podarki gwiazdkowe.

Fabryka bielizny

i magazyn płócien, stołowizny, powłók na pościel i skład towarów białych

ROBERTA SCHMIDTA,

(dawniéj Antoniego Schmidta,)
w Poznaniu Rynek No. 63,

dostarcza zupełne wyprawy jako téż pojedyńcze przedmioty w dobrym towarze po najtańszych stałych, cenach fabrycznych. (6156)

Cukiernia, fabryka karmelków i czekolady

Antoniego Pfitznera

przy Starym Rynku

poleca na nadchodzące święta swój znaczny skład wszelkich cukrów jako: **karmelki** po 8, 10, 12 i 15 sgr. za funt, praliny, pigwy, drobne marcepaniki, karmelki trzaskające, pomadki swego wyrobu i francuskie, wszystko świeże i po umiarkowanych cenach. [6002.]

Esencyą ponczu Victoria, ekstrakt ponczu winnego, syrop ponczowy, esencyą ponczu malinowego, grzane wino, bowlę, limonadę malinową, **holenderskie i francuskie kremy,** wyborny **rum z Jamaiki, pur Cognac,** prawdziwą **wódkę francuską**

Barrera i Kindera w Batavii. { Arac de Batavia, Arac de Goa, Arac mandarynowy } Barrera i Kindera w Batavii.

poleca w najlepszym gatunku

M. Lewin,

[6260]. Chwaliszewo 91.

Uwiadomienie dla palących tytuń.

Następne nowo przybyłe marki ostatniego żniwa polecam jako bardzo wyborne.

25 sztuk obliczają się wedle cen za 1000 się płacących, 500 sztuk przesyła się franko bez obliczenia opakowania. Nie podobające się gatunki zamieniają się w każdéj ilości.

Victoria	12 tal.	Pico	13⅓ tal.
Perla	16 „	Varela	16 „
Fina	16 „	Golondrina	16 „
Ramilleta II.	20 „	Casoba	20 „
Actividad	25 „	Novia	25 „
Jessonda	27½ „	Mahonesa	27½ „
Siesta	30 „	Orbe	30 „
Carbajales	40 „	Victoria	40 „
Legitimidad	50 „	Orgeno	60 „

Równocześnie polecam sprowadzone wprost z Turcyi tytunie i prawdziwe Nargillas **(oryentalne lulki wodne).**

M. Heymann, Importer,
[6205]. Fryderykowska ul. 33a.

EISENHALTIGER CHINA-SYRUP
VON GRIMAULT & Co
APOTHEKER, PARIS

W płynnéj i przyjemnéj formie łączy środek ten korę Chiny, najskuteczniejsze tonicum, i żelazo, jedną z głównych części składowych krwi. Dla tych przymiotów przyjęli go najznakomitsi lekarze paryzcy, którzy zapisują go przeciw blednicy i gwoli przyspieszenia rozwoju młodych dziewcząt.

Równie skutecznym jest ku przywróceniu zepsutych lub utraconych soków; uśmierza szybko nieznośne bóle w żołądku, którym panie często podlegają dla braku krwi lub z przyczyn tajemnych, reguluje i ułatwia menstruacyą i używa się z dobrym skutkiem u bladych i lymfatycznych lub skrofulicznych dzieci. [6271]

Skład w Poznaniu w aptece **Elsnera.**

Czerwone słodkie

mesyńskie pomarańcze

poleca ***Izydor Appel,*** [62
Podgórna ulica 7, naprz. hotelu Franc

Orzechy włoskie i tureck rodzenki na gałązkach, m dały w łupinkach, przedn włoskie kasztany, figi sułta skie, daktyle marokańsk francuskie prunele, sułtan śliwki francuskie, tureckie czeskie, gruszki suszone fra cuskie, powidła śliwkowe leca [6190] **J. N. Leitgeber**

Dziennie świeże dro dże funtowe poleca

[6276] **T. Luziński,**
przy ul. Wilhelmowskiéj No. 1

☞ Świeżą przesyłk algierskich kalafiorów endywii i sałaty w gł wach otrzymał

Jakób Appel,
[6278] przy ul. Wilhelmowskiéj Nr.

Swieże drożdże fu towe poleca [625

J. N. Leitgeber

Olej skalny

6 srg. kwarta u

Michaelisa Badta
[6266] w Swarzędzu.

Tytoń turecki, świeżo przybyły Turcyi, jako i prawdziwe **hawańskie bremeńskie i hamburgskie cygara** poleca handel **Fontowicza** w znaniu. Ulica Wilhelmowska 10. [624

Przednie śledzie hole derskie poleca

[6189] ***J. N. Leitgeber.***

Winogrona hiszpańsk
Nowe mesyńskie pom rańcze i cytryny poleca

T. Luziński,
[6277] przy ul. Wilhelmowskiéj No. 1

☞ Dopiero co otrz małem z Francyi: poire figues d'or, abricots, frui glaçes en boites, calisso d'Aix et biscotins.

Jakób Appel,
[6279] Wilhelmowska ulica No. 9.

Dnia 18 stycznia 1867

w południe o 12 godzin sprzedanych zostanie na d brach szlacheckich **Saat** pod **Barth** w drodze auk ze znanéj owczarni zarod wéj czystéj krwi

90 dwuletnich tryków-mer nosów, dających czesank

Rejestr aukcyjny od 15 stopada począwszy.

Holtz Saatel.

Saatel leży nad żwirówką Stralzundu do Rostoka. [626

Salon Lamberta.

Dzisiaj w czwartek dnia 20 grudnia 1 7 koncert symfoniczny kapeli 50 pułku choty. Początek o 7½ godzinie. Cena w ścia przy kasie 5 sgr. od osoby.

Biletów po 5 sgr. jako téż biletów fa lijnych 5 sztuk za 15 sgr. dostać można handlach muzykaliów pp. Bote i Bock, Sc singer i Spiro i u kupca pana Güttler Wrocławskiéj ulicy No. 20.

W poniedziałek dnia 7 stycznia 1867 wieczór symfoniczny na sali Sterna; bile dostać jedynie można w handlu muzyka pp. Bote i Bock.

C. Walther,
[6262] kapelmistrz.

Nakładem i czcionkami Ludwika Merzbacha w Poznaniu